VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 72)**
- **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 146)**

z dnia 25 maja 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 72)

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 146)

25 maja 2017 r.

Komisje: Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradujące pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, rozpatrzyły:

– informację Ministrów: Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Środowiska na temat unijnych dopłat wodno-środowiskowych dla właścicieli gospodarstw rybackich, z uwzględnieniem niepokojących informacji o cofnięciu unijnego wsparcia dla rolników-hodowców karpia.

W posiedzeniu udział wzięli: **Anna Moskwa** podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej wraz ze współpracownikiem, **Mariusz Gajda** podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska wraz ze współpracownikami, **Kornel Drabarek** wicedyrektor Departamentu Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, **Katarzyna Wysocka** doradca ekonomiczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi NIK, **Tomasz Tereszkiewicz** dyrektor Departamentu Wsparcia Rybactwa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Krzysztof Karoń** prezes zarządu Związku Producentów Ryb – Organizacji Producentów, **Marek Trzcieliński, Andrzej Abramczyk, Lech Staniszewski** wiceprezesi ZPRyb wraz ze współpracownikami, **Zdzisław Banaszak** prezes Oddziału Lubuskiego ZPRyb, **Marian Tomala** wiceprezes zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego wraz ze współpracownikami, **Sławomir Litwin** przewodniczący Rybackiego Sztabu Kryzysowego wraz ze współpracownikami, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Marian Curyło** przewodniczący Komitetu Sprawiedliwości i Praw Człowieka Związku Polskich Parlamentarzystów, **Paweł Wielgosz** prezes zarządu i **Andrzej Dmuchowski** wiceprezes zarządu spółki Polski Karp sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **dr hab. Robert Gwiazda** profesor Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, **dr inż. Andrzej Lirski** pracownik naukowy Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, **Dominik Druch** prezes zarządu spółki Gospodarstwo Rybackie Górki sp. z o.o., **Marian Rapacewicz** prezes spółki Gospodarstwo Rybackie Kock sp. z o.o., **Grzegorz Kwasigroch** prezes zarządu spółki Gospodarstwo Rybackie Łyszkowice sp. z o.o., **Mateusz Szczoczarz** prezes spółki Gospodarstwo Rybne Lipa sp. z o.o., **Wacław Szczoczarz** prezes Lokalnej Grupy Rybackiej „Świętokrzyski Karp", właściciel Gospodarstwa Rybnego Rytwiany, **Władysław Bednarowicz** właściciel Gospodarstwa Rolnego Sieragi, **Jan Ossowski** współwłaściciel Gospodarstwa Agroturystycznego Koszelewy, dyrektor Gospodarstwa Rybnego Koszelewy, **Aneta Świstak** przedstawiciel spółki Gospodarstwo Produkcyjno-Handlowe Karp sp. z o.o. oraz przedstawiciele i właściciele gospodarstw rybackich.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Bartosz Bąk, Agnieszka Jasińska, Magdalena Kowalska, Bogusława Kram i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Zaczynamy posiedzenie. Proszę o ciszę.

Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy informację Ministrów: Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Środowiska na temat unijnych dopłat wodno-środowiskowych dla właścicieli gospodarstw rybackich, z uwzględnieniem niepokojących informacji o cofnięciu unijnego wsparcia dla rolników -hodowców karpia. Następny punkt to sprawy różne.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Zanim przystąpimy do realizacji merytorycznego porządku obrad, chciałem przypomnieć wszystkim posłom z Komisji rolnictwa, że do dzisiaj zgłaszamy swój akces na wyjazdowe posiedzenie Komisji. Bardzo prosiłbym, żeby zgłoszenie koniecznie nastąpiło dzisiaj.

O zabranie głosu proszę przedstawiciela Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Anna Moskwa:

Dzień dobry. Witam państwa serdecznie…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale trzeba mówić bardzo blisko mikrofonu. Całkowicie blisko.

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Witam państwa serdecznie. Po pierwsze chcemy podziękować za dzisiejsze spotkanie. Doskonale wpisuje się ono w ten etap pracy, który będziemy dzisiaj podejmować, a mianowicie w temat rozmów, dyskusji i dialogu. Większość państwa już spotkała się osobiście z panem ministrem w terenie, część z państwa spotka się też na spotkaniu poniedziałkowym; mówię o spotkaniu z panem ministrem Markiem Gróbarczykiem, który prowadzi dialog bezpośrednio i osobiście. Niemniej jednak dzisiejsze spotkanie pozwala nam zgromadzić państwa z różnych województw, z różnych części Polski, co na pewno ułatwi nam zebranie różnych głosów. Tak traktujemy to spotkanie.

Pozwolę sobie w kilku zdaniach uzasadnić decyzję, którą planujemy podjąć i nad którą właśnie z państwem dyskutujemy. Decyzja o alokacji środków finansowych w ramach programu operacyjnego Ryby 2014-2020 została podjęta po uwzględnieniu potrzeb i analizie poszczególnych gałęzi sektora rybactwa – rybactwa morskiego, akwakultury i przetwórstwa. Po uruchomieniu programu operacyjnego dokonaliśmy aktualizacji różnych informacji, które zostały zebrane na etapie przygotowywania programu; między innymi – a może nawet przede wszystkim – w zakresie wsparcia udzielonego w ramach perspektywy 2007-2013 dokonaliśmy ewaluacji, jakie efekty wywołało to w całym sektorze. A także sprawdzaliśmy, jaki to miało wpływ na państwa wyniki finansowe, czyli na wyniki podmiotów, które działają w sektorze rybactwa.

Efektem tej pracy było podjęcie decyzji o wszczęciu procedury związanej z przesunięciem środków finansowych. Jak państwo wiedzą, wstępna decyzja dotyczy przesunięcia środków przeznaczonych na realizację działania „Akwakultura świadcząca usługi środowiskowe” w ramach priorytetu II „Wspieranie akwakultury zrównoważonej środowiskowo, zasobooszczędnej, innowacyjnej, konkurencyjnej i opartej na wiedzy”, na rzecz priorytetu I, a ten priorytet brzmi: „Promowanie rybołówstwa zrównoważonego środowiskowo, zasobooszczędnego, innowacyjnego, konkurencyjnego i opartego na wiedzy”.

Głos z sali:

Prosimy mówić bliżej mikrofonu.

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Dobrze. Postaram się.

Rezygnację z wdrażania tej części działania programu operacyjnego PO Ryby na rzecz innych działań, czyli działania świadczącego usługi środowiskowe, poprzedziła wielomiesięczna, gruntowa analiza wpływu, jaki to działanie i te środki miały na państwa

sektor; przede wszystkim była to analiza wpływu rekompensat wodno-środowiskowych na rentowność tradycyjnych gospodarstw akwakultury. Z doświadczeń poprzedniej perspektywy, czyli lat 2007-2013 wynika, że pomoc finansowa oparta na systemie rekompensat spowodowała negatywne efekty czegoś, co byśmy pewnie nazwali „pułapką inwestycyjną" i czego państwo też pewnie doświadczają i to rozumieją, patrząc na swoje wyniki finansowe. Pomoc zmniejszyła rentowność gospodarstw akwakultury o około 20%, a nawet tak naprawdę o więcej.

Środki publiczne – zamiast zwiększyć przychody gospodarstw karpiowych zwiększając jednocześnie zdolności inwestycyjne, innowacyjność, adaptacyjność i wszelkie inne cechy, które pozwalają nam patrzeć w przyszłość, a nie skupiać się na chwili obecnej – spowodowały spadek cen karpia i zmniejszenie wydajności produkcji do poziomu, który ledwo rekompensuje koszty produkcji. Zdecydowanie nie było to celem programu i rekompensat. Po 2013 r., kiedy wypłata rekompensat wodno-środowiskowych naturalnie wygasła, zauważono, że gospodarstwa karpiowe zaczęły znowu konkurować na rynku i sprzedawać produkty po cenach, które zapewniały dodatni wynik finansowy. Pewnie jest to jeden z elementów, który wpłynął na tę sytuację finansową, niemniej jednak uznajemy, że jest on ważnym czynnikiem i nie da się go pominąć przy analizie.

Na podstawie tych spostrzeżeń uznano, że zapewnienie rentowności powinno wynikać z prawidłowego bilansowania kosztów i przychodów, które warunkowałyby długotrwałą żywotność ekonomiczną gospodarstw akwakultury i ich przyszłość, a o to nam przecież wspólnie chodzi. Natomiast przychody powinny pochodzić przede wszystkim ze sprzedaży ryb konsumpcyjnych, a w mniejszym stopniu z materiału zarybieniowego i obsadowego; a wiemy, jak te proporcje zaczynają teraz wyglądać. Wzrost obrotów i przychodów gospodarstw powinien być generowany poprzez działania inwestycyjne, obsługę turystyki wędkarskiej, agroturystyki, świadczenie usług wyspecjalizowanych, restauratorskich, melioracyjnych, doradczych. Wielofunkcyjność, dywersyfikacja, wielozadaniowość i wszystkie inne obszary, które też państwo na co dzień znają ze swojej działalności, mogą być wprowadzane dzięki aktywizacji osób – menadżerów, którzy są odpowiedzialni za gospodarstwa rybackie.

Kolejnym powodem, który nas popchnął do podjęcia decyzji, była obserwowana w ostatnich latach dynamika zmian ekonomicznych w sektorze rybactwa, spowodowana pogarszającym się stanem zasobów w Morzu Bałtyckim. Nie możemy dzisiaj prowadzić debaty jednotorowo i skupiać się wyłącznie na akwakulturze, a zapomnieć o gospodarce morskiej i tej części rybołówstwa. Spowodowane to było i jest, tak jak mówiłam, pogarszającym się stanem zasobów w Morzu Bałtyckim i w konsekwencji pogorszeniem się sytuacji finansowej podmiotów prowadzących działalność rybacką. Szczególnie dotkliwie odczuwają to małe gospodarstwa rybackie, stanowiące nierzadko jedyne źródło dochodu prowadzących je rodzin.

Stan zasobów w Morzu Bałtyckim już od wielu lat ulega stałemu pogorszeniu, co wielokrotnie jest podnoszone na posiedzeniach tych komisji, na forach europejskich, międzynarodowych i doskonale jest państwu znane. Skutkiem powyższego jest rokroczne pomniejszanie narodowych kwot połowowych dorsza, czego przykładem jest przyznanie Polsce na aktualny rok, 2017, kwoty mniejszej o 55% w stosunku do stanu sprzed trzech lat. Jednak pomimo sukcesywnego pomniejszania w ostatnich latach kwoty połowowej dorsza nie była ona wykorzystywana w 100% zarówno w przypadku Polski, jak i innych państw członkowskich. To zapewne nie świadczy o niegospodarności naszych rybaków, ale świadczy o tym, że tego gatunku w polskim Bałtyku jest coraz mniej; sytuacja pogarsza się znacząco, szczególnie w strefie przybrzeżnej.

Niestabilny stan zasobów i niskie ceny rynkowe produktów rybołówstwa, wynikające ze złej kondycji poławianych ryb – nie chodzi tutaj tylko o ilość, ale też o jakość – powodują coraz częściej, że działalność rybacka staje się nierentowna. Wykonujące ją podmioty zmuszone są do ograniczania swojej aktywności połowowej z uwagi na brak ekonomicznego uzasadnienia. Problem ten jest zauważalny szczególnie w ubiegłych latach w odniesieniu do małych, rodzinnych gospodarstw rybackich, które poławiają przybrzeżnie; dla tych gospodarstw tradycyjnie poławianym gatunkiem jest wspomniany

dorsz. Uwzględniając powyższe podjęto decyzję o ograniczeniu środków przeznaczony na sektor akwakultury na rzecz wsparcia rybołówstwa morskiego, które jest w kryzysie.

Na zakończenie chciałabym dodać, że ewentualna realokacja środków pomiędzy priorytetami nie pozbawi właścicieli gospodarstw rybackich możliwości uzyskania wsparcia w ramach priorytetu II. Skupiliśmy się bowiem tylko na jednej części środków, która będzie przesunięta, a w tym samym czasie pozostaje duża część programu operacyjnego, która nadal jest dla państwa dostępna. Są także inne programy, gdzie wsparciem nadal objęte są takie działania jak modernizacja gospodarstw, zakup usług z zakresu zarządzania, zastępstw i doradztwa, inwestycje produkcyjne, promowanie kapitału ludzkiego, tworzenie sieci kontaktów czy ubezpieczeń zasobów akwakultury. Są to dosyć rozbudowane priorytety, których nie odbieramy i na ich temat nie będziemy dyskutować, bo wiemy, że są dla państwa ważne i państwu potrzebne. Zdecydowanie są to środki, które wpływają na rozwinięcie całego sektora. Kwota zabezpieczona na realizację wyżej wymienionych działań wynosi ponad 166 mln euro, co pozwoli utrzymać hodowcom ciągłość produkcyjną jak i płynność finansową gospodarstw rybackich, a jednocześnie nie zaburzy proporcji rynkowych i sytuacji, która się wydarzyła na rynku.

Jednocześnie należy wskazać, że ostateczna decyzja w przedmiotowej realokacji będzie podjęta przez Komisję Europejską. Jeszcze raz powiem, tak jak podkreśliłam na początku, że jesteśmy w fazie dialogu, rozmów. Być może jest jakaś część rzeczywistości, której nie dostrzegamy. Chcemy dzisiaj wysłuchać opinii, zebrać państwa głosy i ponownie pochylić się nad decyzją. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę przedstawiciela Ministerstwa Środowiska.

Zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska Agnieszka Dalbiak:

Dzień dobry. Szanowni państwo, panie i panowie posłowie, panowie przewodniczący. Zdanie środowiska, czy też resortu środowiska, jest zgoła odmienne od zaprezentowanego...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam…

Zastępca dyrektora departamentu MŚ Agnieszka Dalbiak:

…od zaprezentowanego uprzednio, gdyż to, co dotychczas zaobserwowaliśmy, to jest to, że tradycyjna gospodarka stawowa od wieków przyczyniała się do ochrony i odbudowy ekosystemów wodnych i ich różnorodności biologicznej. W związku z tym te działania wodno-środowiskowe, które dotychczas były finansowane w ramach osi priorytetowej drugiej i w ramach programu PO Ryby, z punktu widzenia Ministra Środowiska były niezwykle istotne. Dzięki wypłacanym dopłatom i przyznawanym środkom w wielu przypadkach możliwe było przeprowadzenie niezbędnych remontów infrastruktury, co skutkowało tym, że inwestycje wpływały również na ochronę bardzo cennych gatunków, jak również cennych siedlisk, które objęte były siecią Natura 2000.

W obecnej perspektywie 2014-2020 środki finansowe przeznaczone na prowadzenie akwakultury, która jest jednocześnie przyjazna środowisku, są tak naprawdę jedynym źródłem dofinansowania działań prośrodowiskowych. Wychodząc z tego punktu widzenia i ze względu na to, że te dopłaty były także bardzo korzystnym elementem w dialogu, jaki toczył się pomiędzy służbami ochrony przyrody a środowiskiem rybackim – resort środowiska stoi na stanowisku, że ta ilość środków, jaka była przeznaczona dla rolników, którzy byli hodowcami karpi czy też innych ryb, takich jak np. pstrąg tęczowy, nie powinna zostać zmniejszona.

W programie „Rybactwo i Morze” taka kwota powinna być utrzymana.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, nie, nie, nie, na posiedzeniu tej Komisji nie klaszczemy; przynajmniej na razie nie klaszczemy, może zrobimy to na sam koniec.

Ale teraz proszę, by pani dużo głośniej mówiła do mikrofonu, żebyśmy wiedzieli, za co klaszczemy.

Zastępca dyrektora departamentu MŚ Agnieszka Dalbiak:

Proszę państwa, właściwie już zaprezentowałam całe stanowisko, które było do przekazania. Dziękuję uprzejmie za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, teraz przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. Czy mamy przedstawiciela ministerstwa rolnictwa? Nie widzimy.

W takim razie przechodzimy do wypowiedzi strony społecznej.

O zabranie głosu bardzo proszę panią Annę Kuśmierczak-Kuceł.

Bardzo proszę. Trzeba włączyć mikrofon i trzeba się przedstawić.

Członek Rybackiego Sztabu Kryzysowego Anna Kuśmierczak-Kuceł:

Tak jest. Dzień dobry państwu. Witam wszystkich serdecznie – zarówno członków obu komisji, jak i wszystkich uczestników posiedzenia komisji. Witam posłów i pana przewodniczącego. Nazywam się Anna Kuśmierczak-Kuceł.

Niestety, zaistniała sytuacja zmusiła mnie, abym przedstawiła dziś państwu nasz problem. Prowadzę rodzinne, nieduże gospodarstwo rybackie, polegające na hodowli karpia. Od dziecka jestem rybakiem. Będę się starała w sposób ogólny zaprezentować właśnie problem odebrania nam rekompensat i pytam – jakim prawem?

Przepraszam, mam kłopot techniczny z pokazem. Proszę kogoś o pomoc. O, jest.

Rekompensaty wodno-środowiskowe zostały nam przyznane przez unijną Komisję Europejską już w 2015 r. W lutym tego roku było rozporządzenie naszego Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Powinno ono wejść w życie.

Momencik, przepraszam najmocniej. Nie wiem, dlaczego nie w tę stronę idzie pokaz. OK.

Zachęcam do tego, żeby spojrzeć na podział środków, bo dzisiaj wspomniano o sprawiedliwym podziale środków. Proszę spojrzeć, jak wyglądał podział środków na przestrzeni poprzednich lat, w poprzednich programach. W latach 2004-2006 akwakultura dostała jedynie 21 mln – a spójrzmy na rybactwo morskie. Następna pięciolatka, 2007-2013, również druzgocące kwoty były na rybołówstwo morskie, a akwakultura gdzieś tam znowu została w tyle. Obecna pięciolatka zapowiadała się jako troszeczkę lepsza dla akwakultury, ale w chwili, gdy przesuniemy środki – jeśli ministerstwo przesunie środki – to niestety, nadal mniej środków będzie przeznaczonych dla akwakultury, ponieważ będzie to wtedy 176 mln zł.

Proszę o następny slajd. Tutaj mamy procentowy rozkład środków. Obecnie rybactwo morskie ma 31%, a my 38%, ale w chwili, gdy środki będą przesunięte, to nadal będziemy gdzieś w tyle.

Na następnym slajdzie mamy rekompensaty według programu operacyjnego. Jakie one mają zadanie? Jak sama nazwa wskazuje, rekompensaty coś rekompensują, czyli absolutnie nie są to dopłaty. Rekompensaty są przyznawane za utratę dochodu bądź ponoszonych przez nas kosztów na stawach w ramach tzw. szeroko rozumianej obsługi przyrody.

Proszę o następny slajd. Jak widać, podstawą utraty dochodów jest przede wszystkim występowanie na obszarach naszych stawów ogromnej ilości wszelkiego ptactwa rybożernego i paszożernego; ptactwo powoduje ogromne koszty i straty w naszej działalności produkcyjnej. Dodatkowo w tym momencie jest też ograniczona produkcja, ponieważ duże pogłowie ryb jest wyjadane przez kormorany, czaple i inne ptaki czy zwierzęta. Cóż można jeszcze powiedzieć o walorach przyrodniczych, walorach pozaprodukcyjnych stawów? Jeśli mielibyśmy zbudowane stawy w wielkiej hali, to nie mielibyśmy problemów i naprawdę radzilibyśmy sobie sami. Ale w chwili, gdy taka ingerencja przyrody dokonuje się na naszych stawach, z którą naprawdę walczymy od x lat, to jest nam z tego powodu bardzo ciężko utrzymać gospodarstwa i niestety, spotykamy się z wielką ścianą finansową. W chwili, gdy nasze pieniążki wędrują na obsługę przyrody i na wszelkie koszty, to po prostu nie mamy wtedy pieniążków na dalsze inwestycje.

Utrzymujemy się sami. Proszę państwa, nie mamy takich dopłat, jakie mają rolnicy. Ale niestety, już brakuje nam pieniędzy na dalsze inwestycje.

Na następnym slajdzie jest pokazane właśnie nasze polskie dobro. Tam codziennie pracujemy z wielką pasją, naprawdę w wielkiej symbiozie z przyrodą. Przyroda jest piękna, wspaniała, no ale bardzo dla nas kosztowna.

Proszę o następny slajd – to właśnie to, o czym mówiłam. Walory przyrodnicze stawów są naprawdę niesamowicie wielkie na obszarze całej Polski. Rekompensaty są przyznane wszystkim gospodarstwom na obszarze całej Polski, w szesnastu województwach. Niestety, jeżeli rekompensaty powędrują tylko nad morze, to pieniążki trafią jedynie do trzech województw. Tu też trzeba wspomnieć właśnie o bardzo niesprawiedliwym i nieproporcjonalnym rozłożeniu środków finansowych.

Na kolejnym slajdzie to właśnie Natura 2000 – bo chyba w tym największy jest problem i zarazem też całe piękno stawów. Jest to tak naprawdę program wymyślony przez Unię Europejską, bo w Unii wiedzą, że akwakultura to jest wielka przyszłość na całym świecie, nie tylko u nas w Polsce. Morze jest ważne, Bałtyk jest ważny; ale proszę państwa, nie odbudujemy Bałtyku, a już na pewno nie takimi pieniędzmi. A jeśli chodzi o akwakulturę, Naturę 2000, z którą borykamy się nieustannie, bo mamy tam niesamowite ograniczenia produkcji, to ograniczenia nakłada na nas ten program. Tak jak powiedziałam, przyroda po prostu nas zjada. Mamy na tych obszarach inne wymagania. Dlatego Unia wprowadziła ten program, aby chronić przyrodę i chronić też hodowców, którzy tę przyrodę utrzymują.

Proszę, na następnych slajdach mamy właśnie naszą wspaniałą przyrodę; tu widać całe jej piękno.

Za jakie działania są rekompensaty? Krótko. Pakiet pierwszy, podstawowy, wprowadza na nas ograniczenie właśnie w produkcji ryby. Maksymalny przyrost ryby – do 1,5 tys. z hektara, czyli pakiet rekompensuje nam brak większej produkcji; rekompensuje nam, że nie możemy zastosować intensywniejszej produkcji. Jak również jest wymagane wykaszanie nie mniej niż 1/2 korony grobli dwa-trzy razy w roku.

Proszę, tu mamy następny pakiet; jest to pakiet rozszerzony. Produkcja dodatkowych, cennych gatunków ryb w ilości co najmniej 3%; o tym właśnie przedstawicielka Ministerstwa Środowiska dzisiaj pięknie powiedziała. Podano, że my przyczyniamy się do ubogacania gatunków ryb, a także wzrostu ich ilości; o tym też będą mówić moi koledzy. Jest to też bardzo kosztowne, ponieważ produkcja cennych, dodatkowych gatunków ryb jest bardzo trudna, pochłania dużo obszaru i nie jest tak wydajna jak produkcja karpia. Wymagane jest utrzymanie ścieżki edukacyjnej, utrzymanie nie mniej niż 50% powierzchni wolnej od porastania roślinnością.

Proszę, na następnym slajdzie mamy pakiet trzeci – utrzymywanie obszarów Natura 2000. Tak, jak powiedziałam, ten pakiet wymaga od nas ponoszenia największych kosztów. Zawiera się w nim wszelkie ptactwo, wszelka zwierzyna, siedliska ptaków; ornitolodzy mogą na ten temat jeszcze więcej powiedzieć.

Łączna wartość wszystkich pakietów wynosi około 1300 zł, o ile dane gospodarstwo realizuje u siebie wszystkie pakiety.

Może przejdźmy dalej – co skłania ministra do przesunięcia środków? No właśnie. Z wypowiedzi ministerstwa wynika, że pomoc finansowa, rekompensaty negatywnie wpływają na nasze gospodarstwa i przede wszystkim zmniejszają naszą rentowność o 20%. A my zadajemy pytanie – z jakich źródeł i z jakich analiz są wzięte te założenia?

Dalej idziemy: „Środki publiczne zamiast zwiększyć przychody gospodarstw karpiowych jednocześnie zwiększając ich zdolności inwestycyjne, spowodowały spadek cen karpia, zmniejszenie wydajności produkcji" – przepraszam, że to czytam, bo nie jest to zgodne z sytuacją w moim gospodarstwie, dlatego muszę to czytać. Nasze środowisko rybackie zasadniczo nie zgadza się z tym zdaniem, ponieważ nie rozumiemy, jak mogą być ceny karpia brane pod uwagę odnośnie tylko do cen rynkowych. Specyfika gospodarki karpiowej, tak jak i całej gospodarki rolnej – bo jesteśmy rolnikami – jest związana z wieloma mechanizmami, które zachodzą w przyrodzie, w gospodarce, w społeczeństwie, a także w obrębie całej Unii, która również dyktuje nam ceny. Dlatego pytamy, czy ministerstwo dobrze zastanowiło się nad tą kwestią i czy właściwe są prognozy, które nam tu dzisiaj przytoczono?

Co również skłania ministra do przesunięcia środków? „Po zakończeniu perspektywy 2007-2013 gospodarstwa rybackie zaczynają ponownie konkurować". Czyli w chwili, kiedy nam się skończyły środki, rekompensaty – jest to oczywiście założenie ministerstwa – nagle nasze gospodarstwa zaczęły walczyć o rynek. Odpowiedzią na te zarzuty ministerstwa – zarzuty, że tak to określę – będzie też prelekcja profesora z instytutu na temat zachowań rynkowych i innych. Będzie to dobra odpowiedź.

Ministerstwo uważa, że obecny udział rekompensat powinien zostać zredukowany. A my pytamy – co z ciągłością projektu? Przecież ten program rolno-środowiskowy nie był ustalony tylko na ostatnią pięciolatkę. Założenia były takie, że ma to być program rozciągnięty w dłuższym czasie, dlatego efekt programu jest długofalowy i nie można go oceniać tylko po pięciu latach.

Może teraz spójrzmy, na co pójdą nasze środki. Prosimy o następny slajd. No właśnie – i tutaj znowu muszę przeczytać. „Działania związane z ochroną środowiska Bałtyku, szeroko pojętym różnicowaniem działalności oraz rozbudową i modernizacją miejsc wyładunku produktów rybołówstwa". Ponad 50% naszych środków zostanie przeznaczonych na przebudowę portu w Ustce. Jest zła sytuacja na Bałtyku – a czy my jesteśmy w stanie odbudować Bałtyk? A jeśli tak, to dlaczego odbywa się to kosztem całej akwakultury w Polsce? Stan zasobów w Bałtyku ulega nieustannemu pogorszeniu, ale nie stało się to w ostatnich dwóch latach czy w ostatnim roku, a więc pytamy – skąd takie nagłe zmiany?

Proszę państwa, planowana relokacja uderzy w równym stopniu w gospodarstwa rybackie, jak i w całą przyrodę. Jeżeli ministerstwo gospodarki morskiej dostrzega pilne potrzeby ratowania przyrodniczych zasobów Bałtyku kosztem całego kraju, wielu rodzinnych gospodarstw rybackich i kosztem przyrody, no to pociągnie to za sobą naprawdę niekorzystne zmiany; m.in. takie zmiany, jak upadek wielu rodzinnych gospodarstw rybackich, których głównym źródłem utrzymania jest hodowla karpia. Polska z pozycji lidera produkcji karpia, niestety, spadnie dużo niżej, ponieważ nie będziemy w stanie konkurować z krajami UE, które mają dopłaty do stawów. My nie mamy dopłat, a teraz nawet zabiera nam się rekompensaty. Nie będziemy mieli szans. Spuszczone stawy w wielu częściach Polski pociągną za sobą falę problemów hydrologicznych, ponieważ to jest 70 tys. hektarów zbiorników retencyjnych w Polsce, które też są na naszym utrzymaniu; niestety, nie na utrzymaniu państwa. Będzie ogólnopolski problem przyrodniczy, a także może zginąć polska tradycja karpia i na pewno w jakimś wymiarze – polskość.

Na następnym slajdzie z lewej strony przedstawiamy spuszczony staw, a z prawej są stawy w swojej obfitości i naprawdę może się tak zdarzyć któregoś dnia, że po prostu nie będzie to dla nas totalnie opłacalne i zaprzestaniemy produkcji na stawach.

Całe środowisko rybackie żąda uruchomienia naboru na działanie. Proszę państwa, dlaczego żądamy naboru? Ponieważ środki zostały nam przyznane i zatwierdzone przez KE w 2015 r. Dlaczego żądamy? Ponieważ przez rok przedstawiciele ministerstwa na naszych konferencjach karpiowych gwarantowali nam rekompensaty. Dlaczego żądamy? Ponieważ dwa lata ponosimy koszty obsługi programu rolno-środowiskowego i oczekujemy rekompensaty. Dlaczego żądamy? Ponieważ polscy rolnicy mają dopłaty bezpośrednie, a my ich nie mamy, a nawet zabiera nam się rekompensaty. Dlaczego żądamy? Bo Unia i cały świat stawia na akwakulturę. Hodowcy w innych krajach mają dopłaty do hektara. Dlaczego żądamy? Ponieważ czujemy się oszukani i nie boję się powiedzieć słowa „okradani" ze słusznie nam przyznanych przez Unię pieniędzy. Dlaczego żądamy? Bo mamy już rok 2017. Dziękuję państwu bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Nie mamy oklasków. Nie mamy oklasków.

O zabranie głosu bardzo proszę pana dr Andrzeja Lirskiego z Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza.

Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego, pracownik naukowy Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie dr inż. Andrzej Lirski:

Panie przewodniczący, szanowni zebrani. Jestem doktorem, nie profesorem, ale doktorem inżynierem. Pracuję w Instytucie Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Natomiast dzisiaj występuję jako Andrzej Lirski, poproszony o wystąpienie przez organizatorów. W instytucie zajmuję się m.in. sprawami statystyk rybackich, akwakultury i stąd wynika, jak sądzę, moja obecność na dzisiejszym posiedzeniu.

W informacji o dzisiejszym spotkaniu znalazł się błąd; błąd, który powtarza się też w kilku wystąpieniach. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na ten błąd, ponieważ w zaproszeniu jest mowa o dopłatach środowiskowych. W kontekście naszego dzisiejszego spotkania właśnie istotne jest konkretne sformułowanie – nie „dopłaty", tylko „rekompensaty wodno-środowiskowe". Z uporem stale to prostuję; państwo znacie mnie wiele lat.

Sprawa rekompensat wodno-środowiskowych, o czym wspomniano, znajduje się w Europejskim Funduszu Rybackim i zgodnie z zapisami wszystkie kraje członkowskie mogą wspierać akwakulturę świadczącą usługi środowiskowe, czyli służącą ochronie i poprawie środowiska, zasobów genetycznych, różnorodności genetycznej, zarządzaniu krajobrazem. W Europejskim Funduszu Rybackim jest istotny zapis, że we wszystkich krajach, czyli także w Polsce, wsparcie to ma formę rocznej rekompensaty poniesionych dodatkowych kosztów lub utraconych dochodów; czyli to, co jest oczywiste dla hodowców świadczących tego typu usługi, że tracą część dochodów.

Wszystkich zainteresowanych odsyłam do bardzo ciekawego „Rankingu 300". To jest popularna nazwa rankingu, który od wielu, wielu lat prowadzi Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Tam badane są cztery gałęzie produkcji rolniczej, a mianowicie produkcja roślinna, zwierzęca, tzw. mieszana i rybacka. Do produkcji rybackiej włączone są różne gospodarstwa – zarówno gospodarstwa pstrągowe, karpiowe, jak i produkcja jeziorowa. Wśród tych tabel jest m.in. ciekawa tabela, przedstawiająca udział dopłat budżetowych w strukturze przychodów ogółem według kierunków produkcji. W 2014 r. wyglądało to tak. Oczywiste jest, że jednostkowe płatności obszarowe występują we wszystkich działach produkcji oprócz rybackiej. Tutaj jest pozioma kreska, zero. Natomiast druga kolumna pokazuje, jaki jest udział łącznie przeróżnych dopłat i płatności. Na przykład w produkcji roślinnej to jest prawie 13,5%, w produkcji zwierzęcej to jest 7,5%, w kierunku mieszanym – 12%, a u rybaków jest to 3,35%. Tak, że widać jednoznacznie, co też nie powinno być zaskoczeniem, iż ten dział produkcji rybackiej korzysta z najmniejszych subwencji.

Prowadzone są też w naszym instytucie od wielu lat cykliczne badania rentowności gospodarstw karpiowych; nie tylko karpiowych, także pstrągowych i jeziorowych, ale bohaterem dzisiejszego spotkania są gospodarstwa karpiowe. Obliczamy tam m.in. wskaźnik rentowności. Przypominam, że wskaźnik rentowności jest to stosunek dochodów do kosztów wyrażony w procentach. Oczywiście im większa wysokość na plus, tym bardziej dochodowe gospodarstwo, a wartość minusowa oznacza deficyt firmy. Jeszcze przed wejściem rekompensat w 2005 r. wskaźnik rentowności był ujemny dla karpiarstwa. Badamy grupę około 20 gospodarstw; z tych 20 gospodarstw 15 było rentownych, natomiast 5 było na minusie. W 2007 r. wskaźnik rentowności wynosił prawie 7%. Z 18 gospodarstw 5 było nierentownych, a 13 rentownych. W 2010 r. wskaźnik rentowności wynosił około 11%; dokładnie 11,1%. Rentownych było 13 gospodarstw, a 4 były nierentowne.

W 2012 r., czyli wtedy, kiedy znacznej liczbie gospodarstw były wypłacane rekompensaty, zaczęliśmy liczyć wartość współczynnika korelacji w dwóch wariantach. A więc bez rekompensat wodno-środowiskowych wynik był bardzo niekorzystny, czyli minus 22,9%. Natomiast po uwzględnieniu rekompensat wynik był dodatni i wyniósł 9,1%. Bez rekompensat aż 13 gospodarstw było nierentownych, a 8 było rentownych. Po wypłaceniu rekompensat 3 gospodarstwa pozostały nierentowne, natomiast 18 gospodarstw było rentownych.

Ostatnie badania dotyczyły 2014 r. Bez rekompensat wynik był ujemny, ale znacznie niższy niż w 2012 r. i wyniósł minus 4,7%; natomiast z rekompensatami było to 25,3%. Przed rekompensatami, przed wypłatą, jeżeli tak sprawę ująć, było mniej więcej po połowie: 10 gospodarstw było rentownych, a 11 nierentownych. Natomiast po wypłacie

rekompensat jedynie jedno gospodarstwo było nierentowne. Za chwilę powiem też więcej o metodyce liczenia.

Zorientowałem się dziś, bo dzisiaj to zobaczyłem, że na dzisiejszym spotkaniu będzie mowa o rynku karpia. Rynek karpia jest coraz bardziej zorganizowany, coraz bardziej się stabilizuje dzięki m.in. powstaniu organizacji producenckich. Od czego rynek karpia jest zależny? Głównie jest zależny od wielkości produkcji krajowej. Tutaj właśnie wychodzi taka mocna zależność – im wyższa produkcja krajowa, tym niższa cena i odwrotnie; spadek produkcji powoduje zwyżkę cen. Normalne stare prawo, podstawowe prawo rynkowe. Polska, co jest powodem do dumy, oprócz faktu, że ma największe powierzchnie stawowe, ma największą produkcję karpia i jest także niepodzielnym liderem wielkości rynku karpia. U nas konsumuje się w ostatnich latach – sytuacja się ustabilizowała – około 25 tys. ton. Ale to też powoduje ogromny napór karpia z innych krajów, co oczywiście stabilizuje cenę. Jest to fakt bardzo korzystny dla konsumentów, ale polscy hodowcy też mają tutaj ograniczone możliwości podnoszenia cen, bo jest konkurencja karpia z zagranicy.

Mówiąc o rekompensatach wodno-środowiskowych chciałem jeszcze wspomnieć o ustawie, która w tej chwili jest procedowana; jesteśmy już prawie na mecie. Chciałem też wspomnieć, że ryba potrzebuje wody; tymczasem niedługo będzie procedowana ustawa Prawo wodne i tam znajdą się opłaty za pobór wody, a więc musimy mieć tego świadomość. Znam różne przymiarki, ale na tyle długo żyję i tyle razy to się zmieniało, że kiedy zobaczę uchwalone prawo, to będę pewny tego, jakie to będą stawki; w każdym razie musimy wiedzieć, że wchodzi w grę następny element kosztowy.

Jeszcze jedna historia, łącząca się z tą informacją o karpiu importowanym, którą państwo znacie – otóż musimy też analizować podejście innych krajów do systemu rekompensat. Tak, że tutaj trzeba o tym pamiętać. Nie jestem przygotowany, żeby na ten temat mówić, ale z tego, co wiem, bo do mnie w tej sprawie dzwoniono, niektóre kraje wprowadzają systemy rekompensat. Też nie działamy w próżni, bo akurat rynek karpia jest skoncentrowany w Europie Środkowo-Wschodniej, a kierunki eksportu i importu są ograniczone.

Nie chcąc zabierać zbyt dużo czasu, chciałem zakończyć kilkoma uwagami. Po pierwsze chów ryb w stawach ziemnych charakteryzuje się wysokim ryzykiem produkcyjnym. Po drugie – co dotyczy właśnie produkcji karpia – tutaj ryzyko jest szczególnie duże, stąd rentowność produkcji jest bardzo zmienna, co też wychodzi w naszych badaniach, a poszczególne gospodarstwa bardzo się różnią. Jest to spowodowane m.in. brakiem możliwości pełnego kontrolowania środowiska produkcji i tego, że nie możemy przewidzieć wielu elementów technologicznych, klimatycznych itd.; o tym wspominała koleżanka mówiąc, że produkcja karpia nie odbywa się pod dachem. Gospodarstwa, szczególnie w Polsce, są bardzo zróżnicowane pod względem wielkości i warunków produkcji, presji zwierząt rybożernych i innych form organizacyjnych.

W badaniach prof. Turkowskiego – były robione duże badania w ramach programu „Karp 2020" – otóż w badaniach wyszła wyraźnie taka zależność, że wpływ rekompensat wodno-środowiskowych na poziom rentowności jest zależny od wielkości gospodarstw. Gospodarstwa mniejsze są mniej zależne od wpływu rekompensat. Natomiast duże, wielkopowierzchniowe gospodarstwa, które prowadzą pełny cykl produkcyjny i nie ograniczają się tylko do produkcji handlówki, a także mają ogromne powierzchnie, są w znacznie większym stopniu zależne od rekompensat. Z punktu widzenia środowiskowego oczywiście bardziej cenne są duże obiekty; ograniczę się już chociażby do siedlisk ptaków. No i to, co właśnie wychodzi z tych badań: decydujący wpływ na w miarę pozytywną sytuację ekonomiczną w większości gospodarstw karpiowych mają rekompensaty. A więc trzeba się zastanowić nad brakiem rekompensat, bo będzie on miał niewątpliwy wpływ na ekonomikę firm. Dziękuję państwu bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Pawła Wielgosza, który powie nam o rynku karpia w Polsce w latach 2009-2016.

Prezes zarządu spółki Polski Karp sp. z o.o. – Organizacji Producentów Paweł Wielgosz:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Paweł Wielgosz. Reprezentuję organizację producentów Polski Karp.

Chciałbym krótko powiedzieć i zarazem zadać pytanie przedstawicielowi ministerstwa gospodarki morskiej. Mówiono tu o analizie danych, o ponownej analizie danych. Panie ministrze, co się zmieniło w ciągu ostatnich dwóch lat? Czy analizy się zmieniły? Cały czas operujemy na dokumentach, tak jak mówił mój poprzednik, pan dr Lirski, na poziomie 2014-2015 r. W ciągu ostatniego półtora roku nic się nie zmieniło. Z doświadczenia wiem, że każdą analizę można zrobić w taki sposób i analizować takie wskaźniki, które są potrzebne do tego, żeby udowodnić jakąś teorię. Wskaźnik rentowności nie jest jedynym wskaźnikiem, który mówi o gospodarce stawowej i ekonomii tej gospodarki. Podstawowe czynniki, o których również wspomniał dr Lirski, to poziom produkcji, poziom produkcji karpia w Polsce i cena, które się idealnie przekładają; mamy dane od 2000 r. do 2016 r. i poziom produkcji przekłada się na cenę. To są mechanizmy ekonomiczne.

Dla przykładu podam, że program wystartował w 2009 r. Przepraszam; pierwsze wypłaty środków były w 2010 r. Osiągnęliśmy w tym roku najwyższe ceny w historii karpia. W roku poprzednim, w 2009 r. – 8,62 zł, a w 2010 – 9,35 zł, w 2011 r. po fizycznej wypłacie środków z rekompensat osiągnęliśmy cenę na poziomie 10,29 zł. To jest średnia cena według badań RRW, oficjalnych informacji podanych przez Instytut Rybactwa Śródlądowego. Natomiast cena była przede wszystkim związana ze znacznym spadkiem produkcji ryby, spowodowanym sytuacją epizootyczną, chorobami i środowiskiem, niekorzystnymi warunkami.

Cena ustabilizowała się. Proszę państwa, po wypłacie środków cena była o 1 zł wyższa za kilogram karpia.

To, o czym już wspomniano – ceny, a zarazem rentowność są bardzo uzależnione od konkurencji. Dużą konkurencją dla naszego rynku jest konkurencja ryby czeskiej, ryby litewskiej, ryby chorwackiej i węgierskiej. W tamtych krajach te ryby są dotowane. Co będzie w sytuacji, jeżeli my nie otrzymamy rekompensat? W jakim stopniu będziemy mogli konkurować naszą rybą z rybą importowaną?

Chciałem również zapytać pana ministra, na jakiej podstawie została dokonana ta analiza? Na podstawie jakich dokumentów? Możemy w tym momencie mówić tylko o ogólnodostępnych dokumentach, które tworzy Instytut Rybactwa Śródlądowego i ewentualnie SGGW. Może państwo są w posiadaniu jakichś dokumentów, o których my nie wiemy; bardzo bym prosił, jeżeli będzie to możliwe, o udostępnienie nam tych dokumentów.

Gospodarstwa rybackie w Polsce działają w dużym otoczeniu. Gdybyśmy my sami, rybacy, byli odpowiedzialni za rentowność, za wynik finansowy i za cenę, to na pewno cena byłaby dużo wyższa. Próbujemy temu przeciwdziałać. Próbujemy od pięciu lat zrzeszać się, m.in. w naszej organizacji, poprzez którą rybacy wspólnie sprzedają i negocjują ceny ryby. Natomiast mamy konkurencję, tak jak wspomniałem, czyli mamy rybę importowaną do Polski. Poza tym jesteśmy w takiej sytuacji, jak każdy rolnik, bo gospodarstwa stawowe są... Powiedziałbym, że jesteśmy w gorszej sytuacji niż rolnik, który w swojej chlewni może podejść i policzyć sobie, ile ma trzody czy sprawdzić liczbę drobiu w kurniku. My tego nie możemy zrobić. Jesteśmy w stu procentach uzależnieni od przyrody, od chorób, od niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Mam jeszcze jedną uwagę do pani referującej stanowisko ministerstwa. W gospodarstwach rybackich w Polsce nie ma menedżerów. My jesteśmy rolnikami, w dużej większości rolnikami z rodzinnych gospodarstw. Nie zatrudniamy menedżerów, specjalistów do spraw sprzedaży. Jesteśmy rolnikami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę o kolejny głos. Pan Andrzej Dmuchowski z gospodarstwa rybackiego Bełżce. Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu spółki Polski Karp sp. z o.o. Andrzej Dmuchowski:

Dzień dobry. Witam wszystkich. Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie. Witam wszystkich zebranych. Andrzej Dmuchowski, jestem dyrektorem gospodarstwa rybackiego w Iławie, a zarazem wiceprezesem Polskiego Karpia.

Gdy dowiedziałem się o tym, że ministerstwo planuje pozbawić hodowców karpia rekompensat wodno-środowiskowych twierdząc, że spowodowały one spadek rentowności gospodarstw i nie przełożyły się na ich rozwój, postanowiłem przedstawić analizę finansową, analizę ekonomiczną swojego gospodarstwa. Chcę pokazać, jak rekompensaty i środki unijne z poprzedniego programu zostały wykorzystane w moim gospodarstwie. Analizę przekazałem do ministerstwa, więc ministerstwo ją zna. Spółka Gospodarstwo Rybackie Iława spółka z o.o. prowadzi pełną księgowość, więc dane są wiarygodne i nie ma tu zawartych fałszywych informacji.

Spółka istnieje od 2000 r. Jest to typ gospodarstwa mieszanego. Gospodaruje na 6800 ha jezior i 279 ha stawów rybnych typu karpiowego, dzierżawionych z Agencji Nieruchomości Rolnych; ze Skarbu Państwa, czyli gospodarstwo gospodaruje na majątku państwa. Podstawową produkcją jest karp, który stanowi 95% produkcji, a pozostałe 5% są to ryby dodatkowe. W 2009 r. gospodarstwo złożyło wnioski o rekompensaty wodno-środowiskowe. W efekcie w 2012 r. uzyskało rekompensaty, które zostały zaproponowane przez ministerstwo. Ministerstwo zaproponowało, żeby wypłacić rekompensaty w całości za 5 lat. Była to kwota w wysokości 1,341 mln zł.

Dzięki środkom, otrzymanym rekompensatom i w ten sposób zaoszczędzonym pieniądzom, które pokryły nam straty środowiskowe, mogliśmy przystąpić do realizacji projektów unijnych. Z poprzedniego programu 2007-2013 gospodarstwo rybackie zrealizowało 10 projektów inwestycyjnych na kwotę 1,59 mln zł z wkładem własnym 870 tys. zł. W 2013 r. spotkało nas wielkie nieszczęście: jeden obiekt położony przy Wiśle, gdzie mamy wielką inwazję ptaków, został trafiony przez chorobę KHV, co spowodowało zniszczenie 90% produkcji – zamiast odłowić 70 ton ryb, odłowiliśmy 3 tony ryb. A więc była to wielka katastrofa, straty były na poziomie 700 tys. zł. Udało nam się skorzystać wtedy z programu. Ten obiekt gospodarstwa leży w Lokalnej Grupie Rybackiej „Rybak”. Udało nam się skorzystać z odbudowy potencjału produkcyjnego w kwocie 251 tys. zł.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że wśród dużych projektów, które gospodarstwo zrealizowało, była przede wszystkim modernizacja magazynu rybnego i budowa MLO (działalność Marginalna Lokalna Ograniczona) – przetwórstwo rybne. Wartość projektu wynosiła 1 mln zł. W sumie gospodarstwo rybackie otrzymało z rekompensat wodno-środowiskowych 1,341 mln zł. Wkład własny w przeprowadzone inwestycje wyniósł 908 tys. zł, a straty spowodowane chorobami wyniosły aż 1,4 mln zł, ponieważ w zeszłym roku w obiekcie liczącym 150 ha produkcja wyniosła tylko 20% jego potencjału.

Z przedstawionych danych jasno wynika, iż gospodarstwo jest rentowne i że rekompensaty pozwoliły zaoszczędzić pieniądze, pozwoliły inwestować, pozwoliły się rozwijać. Nie spowodowały spadku rentowności gospodarstwa, ponieważ jak każda inwestycja w gospodarstwo, nie zwraca się od razu. Średni zwrot inwestycji wynosi 6 lat. Jeżeli zwrot jest w ciągu sześciu lat, to jest to dobra inwestycja; tak podają ekonomiści. A więc jeżeli inwestujemy, to efekty dopiero teraz zaczynamy zbierać. Każdy interes, wszystko musi się rozwinąć.

W takiej sytuacji, w jakiej znalazło się moje gospodarstwo rybackie, przekonaliśmy się na własnej skórze i tak samo wielu z was też, że nie mamy żadnych odszkodowań. Nie możemy ubezpieczyć hodowli. Jest bardzo duże ryzyko produkcji. Środki pieniężne, uzyskane w ramach działań wodno-środowiskowych, są przeznaczone na pokrycie kosztów realizacji podjętych zobowiązań, czyli na koszenie grobli, produkcję ryb dodatkowych, wapnowanie oraz pokrycie tylko części strat, związanych z przyrodniczą rolą stawów. Straty, które ponosi gospodarstwo, wynoszą 3200 zł; za utrzymanie przyrody to jest około 3200 zł za hektar w ciągu roku. Czyli rekompensaty wodno-środowiskowe, które są na poziomie około 1 tys. zł pokrywają tylko i wyłącznie 1/3 kosztów. Resztę pokrywamy z własnych środków pieniężnych.

W takiej sytuacji, kiedy gospodarstwo zostanie pozbawione rekompensat wodno-środowiskowych, a spółka będzie musiała pokryć straty środowiskowe z własnych środków,

może to spowodować w perspektywie redukcję zatrudnienia z 23 osób do 16 lub 15 osób, czyli do niezbędnej liczby. A najgorsze jest to, że środki, które w programie 2014-2020 zostały nam obiecane i zostały przyznane przez Komisję Europejską w 2015 r., zostały zaplanowane w budżecie spółki na następne lata. Mamy rok 2017, a na początku tego roku dowiadujemy się, że tych pieniędzy nie ma w budżecie. Moje gospodarstwo zaangażowało się w realizację projektu o wartości 3 mln zł, biorąc pod uwagę obiecane rekompensaty. Planowaliśmy, że będziemy mogli pokryć straty środowiskowe i będziemy mogli zainwestować oraz zrealizować projekty.

Pani z ministerstwa powiedziała tutaj, że powinniśmy inwestować w agroturystykę, w smażalnie, w rozwój wędkarstwa. Tak, taki projekt w konsorcjum dziesięciu firm w Iławie, projekt o wartości 60 mln zł, może się rozlecieć. A w perspektywie była realizacja projektu na 3 mln zł. Budowa smażalni ryb, zakup houseboat'ów, łódek wędkarskich, rozwój wędkarstwa, przewodnictwa wędkarskiego, rozwój stawów i sprzedaży bezpośredniej na stawach. Z czego to zrealizować?

Obawiam się, że w sytuacji, w której znalazło się moje gospodarstwo, jest wiele gospodarstw. Na potrzebę zainwestowania 170 mln zł, które są w tym programie, trzeba dołożyć drugie 170 mln zł. A te 170 mln zł trzeba wypracować. Jeżeli nie będziemy inwestować, jeżeli nie rozwiniemy swoich gospodarstw, to po roku 2020, kiedy skończy się ta perspektywa i nie będzie pieniędzy dla gospodarstw rybackich, nie będziemy konkurencyjni i cofniemy się o 15 lat. Zmarnujemy to, co wypracowaliśmy w poprzednim programie. Nie może tak być. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Wacława Szczoczarza z Gospodarstwa Rybackiego Rytwiany.

Prezes Lokalnej Grupy Rybackiej „Świętokrzyski Karp" Wacław Szczoczarz:

Dzień dobry. Wacław Szczoczarz, Gospodarstwo Rybackie Rytwiany, prezes Lokalnej Grupy Rybackiej „Świętokrzyski Karp". Wraz z moją rodziną, z piątką dzieci, gospodarujemy na stawach w województwie świętokrzyskim, podkarpackim i małopolskim.

Korzystając z okazji, że jesteśmy na zebraniu dwóch komisji – Komisji rolnictwa i Komisji środowiska – chciałbym wyrazić podziękowanie za tego rodzaju spotkanie i skupić się tylko na jednym zagadnieniu. Otóż każdy organizm, również polski Sejm, posiada swoje autonomiczne, ale pozostające w symbiozie struktury. Łączą je swoiste światłowody, które służą wymianie opinii i stanowisk. Łączą je również części wspólne zbiorów, choćby dzisiaj tu, na tej sali – sejmowe komisje. Symbioza i autonomia rolnictwa i środowiska to żmudne wypracowywanie kompromisów, które chronią zarówno rolnictwo, jak i środowisko. Jednym z przykładów części wspólnej tych zbiorów – rolnictwa i środowiska – są programy rolno-środowiskowe.

Rolnik, posiadacz użytków rolnych, po spełnieniu określonych wymogów jest objęty w Polsce programem rolno-środowiskowym, który łączy produkcję rolniczą z ochroną środowiska i stanowi integralną część rolniczych, unijnych programów równoważących światowy rynek rolny. Grunty pod stawami hodowlanymi to również użytki rolne, od których hodowcy ryb płacą podatek rolny. A więc hodowca ryb po spełnieniu określonych wymogów również powinien być objęty programami rolno-środowiskowymi; powinien, ale nie jest. Dlaczego nie jest? Ponieważ objęty jest rekompensatami wodno-środowiskowymi, niejako analogiem programów rolno-środowiskowych. Tylko w tej logice pojawia się pewien problem – minister gospodarki morskiej chce dziś hodowcom ryb odebrać te rekompensaty. Gdyby tak się stało, to spowodowałoby to straty i w hodowli, i w przyrodzie.

Dzięki naszym hodowlom powstały bardzo cenne enklawy wodnej przyrody, chronione również prawem europejskim w ramach obszarów ochronnych Natura 2000. To z kolei niejako obliguje rybaków do ekstensywnych, tradycyjnych metod hodowli, połączonych ze szczególną dbałością o środowisko naturalne stawów. Właśnie tego rodzaju przyrodnicze uwarunkowania wymagają wsparcia w postaci rekompensat wodno-środowiskowych i to wymagają wsparcia realnego, finansowego. A przede wszystkim, co trzeba podkreślić, wymagają wsparcia ciągłego, tak jak ciągłości wymaga ochrona środowiska i wspar-

cie rolnictwa. Taką właśnie logiką kieruje się UE, której organy w 2015 r. zatwierdziły kontynuację programów wodno-środowiskowych w polskiej akwakulturze, przydzielając środki finansowe na Program Operacyjny „Rybactwo i Morze” 2014-2020.

Czy ktokolwiek z państwa wyobraża sobie, co by się działo, gdyby od jutra minister rolnictwa odebrał rolnikom dopłaty bezpośrednie lub rolno-środowiskowe? Prawda, że jest to pytanie retoryczne? A przecież tak chce postąpić minister gospodarki morskiej wobec rybaków śródlądowych.

Szanowni państwo. Pani minister, Polska miała wielu ministrów, ale jeden był szczególnie wybitny. Potrafił na szczerych piaskach plaż wybudować wspaniały port – Gdynię, a także na szczerych piaskach w widłach Wisły i Sanu, skąd pochodzę, potrafił wybudować wspaniały Centralny Okręg Przemysłowy. Minister ten nazywał się Eugeniusz Kwiatkowski i urzędował również w tym gmachu – jako poseł polskiego Sejmu przed wojną i po II wojnie światowej. Trzeba wzorem Eugeniusza Kwiatkowskiego rozwijać pod względem rybactwa w równej mierze i Bałtyk, i śródlądzie, bo w przeciwnym razie obok przysłowiowej Ściany Wschodniej zafundujemy sobie nową, rybacką ścianę południową, symbol akwakulturowych opóźnień i przyrodniczych zaniedbań – ze stratą dla całego polskiego rybactwa i polskiego społeczeństwa.

Obyśmy nie musieli wtedy powtórzyć za Eugeniuszem Kwiatkowskim, który w 1957 r. na fali odwilży, gdy zaproponowano mu objęcie teki ministra przemysłu chemicznego, powiedział tak: „Wiem, jak zrobić jajecznicę z jajek, ale nie umiem jednak zrobić jajek z jajecznicy”. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

O zabranie głosu proszę pana Stanisława Jamroza, członka zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego.

Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego Stanisław Jamróz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Stanisław Jamróz, zarząd krajowy Polskiego Towarzystwa Rybackiego.

Przypadł mi w udziale temat „Środowisko i retencja”. Proszę państwa, staw to nie jest tylko zgromadzona woda otoczona groblą i na tym sprawa się zamyka. Staw to jest swoisty ekosystem sam w sobie i staw jest również częścią większego ekosystemu. Nie należy zapominać, nie wolno o tym zapominać i nie wolno lekceważyć stawów, bo to nie jest taka prosta sprawa. Stawy spełniają bardzo wiele funkcji, które są nie do przecenienia. Jedną z podstawowych funkcji jest retencja wody. Dla przypomnienia podam, że w Polsce mamy niewiele zbiorników retencyjnych. Polska jest krajem ubogim w zasoby wodne. Nasze stawy, około 70 tys. ha, mają pojemność ponad 840 mln m^3. Dla porównania podam, że zbiornik Solina wybudowany przed wojną ma pojemność tylko 470 mln m^3, natomiast zbiornik Jeziorsko – 202 mln m^3. W związku z tym mamy porównanie skali i widzimy, czym jest retencja stawów. Jest to retencja wielowiekowa, bo sięgająca XII w., a przy tym jest to retencja naturalna.

Woda, którą gromadzimy w stawach, jest najczęściej wodą pochodzącą z małych cieków i średnich rzeczek, bo stawy są budowane w dolinach małych cieków, małych rzeczek. Aby napełnić stawy, zbiera się wodę zimą; jest to głównie woda roztopowa, a później wiosenna. Jaka jest jakość wody, to wszyscy doskonale o tym wiemy. Ale wody, którą wykorzystujemy do produkcji ryb, nie przetwarzamy, nie przerabiamy, tylko woda wraca do środowiska; wraca jako woda lepszej jakości. Potwierdzają to badania przeprowadzane w Polsce przez FAO w latach osiemdziesiątych, robił to IRŚ. Jakość wypuszczanej wody jest zdecydowanie lepsza od tej, którą pobieramy. Biogeny, które dostają się do stawów, zostają wykorzystane w procesie zarówno rozwoju roślin, jak i fitoplanktonu, zooplanktonu, bentosu, a w efekcie są wykorzystywane przez ryby do produkcji. Biogeny, które są wykorzystywane, sięgają dziesiątków tysięcy ton. Stwierdził to prof. Leopold w latach siedemdziesiątych. Czyli to nie jest takie sobie działanie, że wleją wodę, wleją wodę i wypuszczą.

Sprawa druga to rola, jaką spełniają stawy poza retencją. Jest to – tak to zostało nazwane – pozaprodukcyjna rola stawów. Badania przeprowadzone przez Uniwersytet

Warmińsko-Mazurski w Olsztynie wykazały, że wartość 1ha stawów w wartości pozaprodukcyjnej to jest 212 tys. zł. To jest to, co my dajemy; to jest to, co dają stawy dla środowiska. Jednak zachowanie pozaprodukcyjnych walorów stawów karpiowych jest możliwe tylko dzięki utrzymaniu produkcji karpia, ale to też nie jest z kolei bardzo proste; za chwilę przejdę do tego tematu. Co zaliczamy do pozaprodukcyjnych walorów stawów? Wpływ stawu, wody zgromadzonej w stawach na przyległe tereny. Utrzymywanie poziomu wód gruntowych – im większe kompleksy stawów, tym jest to korzystniejsze. Walorem jest też swoisty mikroklimat.

Stawy jest to miejsce bytowania zarówno roślin – niejednokrotnie chronionych – jak również ptactwa, też często chronionego. Ptactwo, niestety, nie jest naszym sprzymierzeńcem, a wręcz utrudnia życie rybakom i powoduje straty. Utworzenie na obszarach stawów Natury 2000 jest dodatkowym obciążeniem, oczywiście mówię w cudzysłowie, że jest obciążeniem, czyli utrudnieniem naszego życia, ponieważ tam obowiązują dyrektywy siedliskowe i dyrektywa ptasia, obejmująca gatunki chronione. Na obszarach Natura 2000 produkcja karpia jest ograniczona, limitowana, sterowana tym, jakie są wytyczne do zarządzonej Natury 2000.

Ptactwo, które jest często chronione, jest naszym przeciwnikiem. Mamy zwierzęta i ptaki rybożerne: kormorany, czaple, perkozy mewy; mamy wydrę, norkę. Te zwierzęta powodują duże straty, szczególnie w młodych rocznikach, w pierwszych latach produkcji stawów. A straty w materiale zarybieniowym powodują później, że produkcja jest mocno determinowana w latach następnych. Poza zwierzętami rybożernymi mamy również zwierzęta, które utrzymujemy na swój koszt, czyli zwierzęta wyjadające paszę przeznaczoną dla ryb. Są to łabędzie, są to kaczki, są to wszystkie zwierzęta łowne. Niestety, my to wszystko utrzymujemy. Jeszcze nie należy zapominać o bobrach, które powodują straty i potrafią zniszczyć staw czy groblę, a więc są to dodatkowe, nieprzewidziane straty. Koszty utrzymywania odpowiedniej formy ponoszą hodowcy ryb. A rekompensaty, które były przewidziane, to jest właśnie częściowa rekompensata strat, wyrządzanych przez wymienione przeze mnie zwierzęta i przez uwarunkowania, które są na stawach.

Zaniechanie produkcji – o tym właśnie powiedziała koleżanka, że zaniechanie produkcji może doprowadzić do tego, iż stawy będą tak puste, jak widać na slajdzie. A odbije się to również na gospodarce jeziorowej i rzecznej, ponieważ w stawach produkujemy materiał zarybieniowy zarówno na zarybienie rzek, jak i jezior, ponieważ zarówno użytkownicy jezior i rzek, jak i PZW, nie są w stanie tego materiału wyprodukować. A są to naprawdę spore ilości – koledzy obecni na sali mogą to potwierdzić – które zabezpieczają potrzeby; dzieje się tak szczególnie teraz, kiedy presja wędkarzy na rzeki i jeziora wzrasta. A więc oni sami nie są w stanie tego zrobić.

Zaniechanie produkcji na stawach doprowadzi – tak jak to było powiedziane, a nie chcę się powtarzać – do upadku gospodarstw, a nasze stawy staną się nieużytkami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

O zabranie głosu proszę pana prof. Roberta Gwiazdę z Instytutu Ochrony Przyrody w Krakowie.

Profesor nadzwyczajny Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie Robert Gwiazda:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Zostałem poproszony o zabranie głosu. Chciałem skupić się na sprawach merytorycznych, czysto naukowych.

Hodowcy podjęli starania o przywrócenie dopłat wodno-środowiskowych, gdyż bez nich zmniejszy się opłacalność produkcji na stawach, a wiele gospodarstw może stanąć przed dylematem zakończenia działalności gospodarczej. Hodowcy podali swoje argumenty, a ja chciałem zwrócić uwagę na dwa aspekty tej sprawy.

Stawy pomimo tego, że są tworami sztucznymi, to mają bardzo wysokie walory środowiskowe. Blisko 1/4 stawów jest objęta siecią obszarów chronionych Natura 2000 ze względu na to, że na stawach znajduje miejsca do życia i swoje siedliska wiele gatunków. W związku z tym stawy zdecydowanie zwiększają bioróżnorodność lokalną. Na sta-

wach występują gatunki bardzo często chronione prawem i bardzo często są to gatunki zagrożone w skali kraju. Wiele płazów, które są zagrożone globalnie jako grupa, jako gromada, znajduje miejsca rozrodu właśnie na stawach. Kilkanaście gatunków ptaków znajduje się w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, która obejmuje gatunki zagrożone. Można byłoby wymieniać te gatunki, ale nie chcę państwa zanudzać; mogę podać również ich liczebność. Są również zagrożone rośliny, które są wymienione w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin. W związku z tym można powiedzieć, że to środowisko bardzo sprzyja przyrodzie.

Drugą kwestią, którą chcę poruszyć, jest to, że stawy są magnesem dla zwierząt rybożernych ze względu na dostępność ryb, ze względu na małą głębokość wody i zagęszczenie ryb. W związku z tym bytowanie zwierząt na stawach powoduje określone straty. Straty zwykle są na poziomie kilku procent produkcji; lokalnie może to być kilkanaście procent, ale są sytuacje, że może to być kilkadziesiąt procent. Literatura podaje, że np. na stawach we Francji straty obejmowały nawet ponad 90% produkcji. W związku z tym mówimy naprawdę o poważnym problemie ekonomicznym. Skarb Państwa nie ponosi odpowiedzialności, nie odpowiada za szkody wyrządzane przez zwierzęta rybożerne, ponieważ w art. 126 ustawy o ochronie przyrody jest wymienionych 5 gatunków, za które Skarb Państwa odpowiada i wypłaca odszkodowania, ale wśród nich nie ma gatunków zwierząt rybożernych.

Tak, jak powiedziałem, straty mogą być duże. Oczywiście na świecie stosowanych jest kilkadziesiąt różnych metod przeciwdziałania stratom, ale jasno trzeba sobie powiedzieć, że nie jest to sprawa łatwa. Ograniczenie strat wymaga bardzo dużych środków finansowych i dużego zaangażowania w regionie, żeby osiągnąć pewną skuteczność. Ale niestety, złotej czy czarodziejskiej różdżki nie ma. Praktycy na stawach dobrze o tym wiedzą, że armatki hukowe, które są powszechnie stosowane czy odstraszanie wizualne jest bardzo mało efektywne. A z kolei pokrywanie dużych stawów linami czy sieciami jest po prostu zupełnie niemożliwe. W związku z tym hodowcy straty muszą po prostu wziąć na siebie. Odstrzał gatunków chronionych – częściowo chronionych, takich jak kormoran, czapla siwa czy wydra – na podstawie zezwoleń na odstępstwa od zakazów, wydawanych przez regionalne dyrekcje ochrony środowiska, a wynikających z rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt, również nie są środkiem optymalnym.

W związku z tym rekompensaty dla hodowców ryb są ważne nie tylko z powodów ekonomicznych, lecz także są ważne z powodów środowiskowych; a mówimy o rekompensatach wodno-środowiskowych i zwracam tu uwagę na przymiotnik „środowiskowych". A więc częściowo rekompensaty wyrównywały ponoszone przez hodowców straty i powodowały, że stawy są pewnymi centrami bioróżnorodności, są miejscami wyjątkowymi dla przyrody. Jeśli hodowcy ze względów ekonomicznych odstąpią od gospodarki stawowej, to może się to bardzo negatywnie odbić na naszej przyrodzie, którą my wszyscy mamy obowiązek chronić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Zapraszam pana Andrzeja Abramczyka z Gospodarstwa Jeziorowego. Jest pan? Nie widzę.

Prezes Oddziału Rybackich Użytkowników Jezior, Rzek i Zbiorników Zaporowych, wiceprezes zarządu Związku Producentów Ryb – Organizacji Producentów Andrzej Abramczyk:

Nazywam się Andrzej Abramczyk. Jestem prezesem Oddziału Rybackich Użytkowników Jezior, Rzek i Zbiorników Zaporowych Związku Producentów Ryb – Organizacji Producentów.

Właściwie nie przygotowałem referatu, natomiast dwie wypowiedzi zmusiły mnie do zabrania głosu. Pierwsza to była wypowiedź dr Lirskiego, który przedstawiając swoją analizę stwierdził, że około 50-60% gospodarstw akwakultury w momencie nieotrzymania rekompensat znajdzie się pod kreską, czyli będą to gospodarstwa nierentowne, a zatem grozi im upadek.

Jeśli chodzi o drugą część wypowiedzi, to kolega Jamróz mnie już tutaj ubiegł, dlatego że ja pozwoliłem sobie mówić jako przedstawiciel zupełnie innej branży, innej gałęzi, która niestety, nie korzysta z dobrodziejstw rekompensat, a też mamy kormorany i bardzo dużo zwierząt rybożernych. Natomiast nasza działalność polega nie tylko na łowieniu ryb w jeziorach i rzekach, ale również na zarybianiu. Między naszymi dwoma branżami, czyli akwakulturą stawową a gospodarką jeziorową, następuje bardzo ścisła korelacja. Pozbawienie dopłat wodno-środowiskowych, a tutaj usłyszeliśmy, jak bardzo ważne są te rekompensaty, może rykoszetem uderzyć w kolejną branżę rybacką. Czyli może być taka sytuacja, że nie będziemy mieli po kilku latach zarówno rybaków morskich, bo nie ma ryby i nie ma dorsza, nie będziemy mieli akwakultury stawowej, no i może być problem z gospodarką rybacką jeziorową.

Może podam parę liczb z ostatnich „Komunikatów Rybackich", kwartalnika wydawanego przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Jest to zestawienie zarybień. Może podam tylko kilka gatunków, które zarybiamy, wpuszczamy do naszych wód. Gatunki te pochodzą konkretnie właśnie z gospodarki stawowej, karpiowej.

Zacznijmy od szczupaka. Narybek letni to 222 mln sztuk poszło w 2015 r., a narybku jesiennego było 116 tys. kg. Sandacz to 27 mln sztuk narybku letniego, a 16 tys. kg narybku jesiennego. Następny gatunek – sum; sum dwuletni, typowa ryba pochodzącą ze stawów – 28 tys. kg. Jaź – narybek to 10 ton, kroczek 35 ton. Jeszcze dwa gatunki, też typowo związane z gospodarką stawową. Karaś – 60 tys. kg, 60 ton. A także kroczek karpia, który jest wpuszczany. Jest to typowa ryba przede wszystkim „pod wędkarzy", bo jest to bardzo trudna dla rybaka ryba, w jeziorach jest praktycznie nie do złowienia, trzeba się mocno napracować; a więc jest to typowo wędkarska ryba. 162 tony ryb.

Boję się, że jeśli nie będziemy mieli źródła pozyskania materiału zarybieniowego, to odbije się to także bardzo negatywnie na polskich jeziorach. Serdecznie dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję i proszę o zabranie głosu pana Sławomira Litwina.

Przewodniczący Rybackiego Sztabu Kryzysowego Sławomir Litwin:

Szanowni panowie przewodniczący obu komisji, szanowni państwo posłowie obu komisji i wszyscy moi koledzy rybacy – mówię wam wszystkim dzień dobry.

To trudny dzień, ale i ważny dzień w naszym rybackim spotkaniu. Nie jestem w stanie odnieść się do wystąpień i nie mam zamiaru reasumować wystąpień, jakie mieli wszyscy państwo, łącznie z wystąpieniami dwóch resortów. Po prostu musiałbym się co najmniej powtórzyć, a na to nie mamy czasu. Odniosę się wobec tego do pewnych sytuacji, których moim zdaniem nie można pominąć, w tym do sytuacji bardzo istotnych dla naszego funkcjonowania na polskich stawach.

Mówiliśmy głównie o znaczeniu ekonomicznym i pozarybackim, jakie mają polskie stawy. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości; to nie jest wymysł rybacki, tylko są dowody na to, jak jest to ważna, znacząca, a nie boję się powiedzieć, że nie zawsze doceniana dziedzina naszego życia społeczno-gospodarczego. Dlaczego? Bo o karpiu to mówimy, owszem, bardzo dużo i często, ale głównie z okazji naszych świąt Bożego Narodzenia. Ale to tak było; a dzisiaj doczekaliśmy się takich czasów, że o karpiu możemy mówić przez całe 12 miesięcy. Karp jest wszędzie dostępny. Chcę wam powiedzieć jako ten, który najdłużej pamięta historię powojenną karpia, że przyszły zupełnie inne czasy; korzystne czasy dla społeczeństwa z racji funkcjonowania naszych obiektów rybackich. Ale pojawia się zakłócenie.

Przeżyliśmy jedno zakłócenie, proszę szanownych posłów, w roku ubiegłym, kiedy usiłowano nam wprowadzić podatek od wody. Z tamtym resortem – niektórzy mówią, że „obcym nam" resortem – jednak na zasadzie bardzo licznych konsultacji rozmawialiśmy i udało się przekonać, że rzeczywiście trzeba zejść z propozycji, jakie tamten resort ochrony środowiska postawił. Były one nierealne, a przede wszystkim skutkowałyby znacznymi szkodami ekonomicznymi. Tamten resort doszedł do bardzo słusznej i krótkiej konkluzji – nie po to nie jesteśmy ani po jednej, ani po drugiej stronie, żeby sobie albo komuś trzeciemu szkodzić.

Przyszedł rok 2017. Mówiąc językiem bokserskim, dostaliśmy nokaut od własnego ministra. Zabiera nam to... Zabiera – chce nam zabrać, przepraszam, pomyłka. Chce nam zabrać to, co wspólnie dwa środowiska, morskie i rybackie, uzgodniliśmy i podzieliliśmy ten bochenek chleba, ofiarowany przez UE na program „Rybactwo i Morze" 2014-2020. Uznaliśmy krzywiąc się, że ów bochenek jest mniejszy, niż był w poprzednim programie, ale trzeba go podzielić – i podzieliliśmy, kilkakrotnie się spotykając. Wydawało się, że tak się kraje, jak staje nam środków; ale okazało się, że teraz próbuje się to wszystko zmienić. Dlaczego mówię „wszystko"? Tu przechodzę do tematu, który dzisiaj jeszcze nie był poruszony.

Gdy pojawiły się pierwsze sygnały dotyczące tego, że powstał w resorcie zamiar cofnięcia rekompensat – chodzi o 92 mln euro – oczywiście zrobił się, mówiąc popularnym językiem, rejwach w całej polskiej, rybackiej rodzinie. Co się dzieje? No, więc zaczęliśmy rozmawiać z posłami, marszałkami, wojewodami. Całe delegacje rybaków chodziły i usiłowaliśmy pytać i prosić o pomoc. Muszę państwu powiedzieć – słowa te kieruję do państwa posłów tu obecnych i tych, których może tu nie ma – że nasze wędrówki i nasze protesty odniosły skutek. Jaki skutek odniosły? Ano, sposób jest jeden – pisze się po prostu interpelację; taka jest zasada. Interpelację do ministra, który ma zamiar to zrobić. Takich interpelacji zostało wysłanych kilkanaście. Niektóre były podwójne, od dwóch-trzech posłów. A interpelacje były sprowadzone, praktycznie rzecz biorąc, do dwóch pytań. Czy to prawda, ze chce się nam zabrać środki? Czy to prawda, że środki te są gdzie indziej bardziej potrzebne, a tutaj, na śródlądziu, są niepotrzebne?

Mam tutaj przed sobą odpowiedzi, przestudiowałem wszystkie, które można było. Dominuje, tak jak powiedziałem, to pytanie – czy faktycznie trzeba było? Oparto to wszystko, tak jak twierdzi resort, na własnej, resortowej analizie. A widział ktoś z państwa, żeby ktoś robił dla siebie analizę pod swoją teorię i zrobił ją źle? Zrobił ją obiektywnie? Wychodzę z założenia, że takich sytuacji nie ma. Uważam, że resortowa opinia jest nie w pełni dokładna, delikatnie mówiąc. Nie odpowiada przede wszystkim pytającym posłom na pierwsze pytanie.

Środki unijne zostały podzielone. Jedno środowisko i drugie środowisko ma swoje środki. Proszę bardzo, w ramach tych środków niech każde środowisko się teraz spróbuje funkcjonować, bo żaden budżet nikomu nic nie dołoży. Po nic nie wyciągamy ręki. Ale czy godzi się w takiej sytuacji powiedzieć, że wyjdziemy z założenia, iż weźmiemy od kolegi? Nie po to weszliśmy do ministerstwa gospodarki morskiej jako rybacy-rolnicy; rolnicy, bardzo mocno to podkreślam. Rolnicy-rybacy-hodowcy. Nie po to weszliśmy w skład resortu gospodarki morskiej, żeby nam można było zabierać środki. A w takiej sytuacji znaleźliśmy się w tej chwili.

Jeszcze powiem jako obywatel, abstrahując od tego, kto jest kim zawodowo. Gdyby dzisiaj przyszedł ktokolwiek i mnie, obywatelowi Polski powiedział, że zabiera środki, bo wykorzysta je gdzie indziej i lepiej niż u mnie, to przyznaję uczciwie, że bym się na to zgodził. Niestety, takiego działania nie ma po stronie resortu. Bo nikt mnie nie przekona, że środki… Już nie będę mówił, jakie były tam pakiety, bo bym was niepotrzebnie zanudził. Środki rekompensat są przeznaczone zgodnie z przepisami, ustawami, zachętami UE, zgodnie z poprzednim programem operacyjnym na to, żeby każdy hodowca stawowy karpia produkował więcej ryb. Chodzi o to, aby chociaż w części – bardzo mocno to podkreślam, bo pan dr Gwiazda moim zdaniem to jeszcze za słabo powiedział – tylko w części żeby rolnik mógł pokryć chociaż te straty, które musi każdy hodowca karpia ponieść, jeśli chce prowadzić taką działalność. Do tego są bardzo cenne obszary Natury 2000, różne gatunki z czerwonej księgi. Wystarczy pojechać do tu obecnego pana Maśluka i zobaczyć, jakie stada orłów i bielików krążą nad stawami. On złotówki nie może za to dostać – i nie dostaje. Myślał, że dostanie, jak będą rekompensaty. A tu się okazuje, że teraz orzeł będzie sobie mógł tam hulać, ile chce.

Głos z sali:

Za darmo.

Przewodniczący Rybackiego Sztabu Kryzysowego Sławomir Litwin:

Zawsze za darmo.

Proszę państwa, gdyby tak to się odbywało, że gdzieś te środki będą lepiej wykorzystane, to nie mam pretensji. Jeżeli minister powiedziałby, że jak odbuduje port w Ustce, to z tego tytułu gospodarka morska poprawi dostawy ryb morskich na rynek. Ale czy tak jest? A czy tak w ogóle może być? Panie ministrze Gróbarczyk, żebyśmy nie tylko Ustkę odbudowali, ale żebyśmy wszystkie porty rybackie odbudowali, przebudowali – to niestety, Bałtyk karpia na pewno nie da, ale na pewno i dorsza, i wielu innych gatunków ryb po prostu nie da. To morze jest martwe. Zaczyna być coraz bardziej ubogie w ryby i trzeba szukać zupełnie innych środków na to, żeby można było doprowadzić do sytuacji, w której Bałtyk zacząłby dawać to, co kiedyś dawał.

Powiem krótko w tym miejscu – mam przed sobą opracowanie pana prof. Draganika; jest to autorytet światowy, jeśli chodzi o znajomość gospodarki rybackiej na morzach. Porównanie do naszej sytuacji dorszowej na Bałtyku jest jedno; on to opisuje. Jeżeli zaczął ginąć i tragicznie ginął taki bardzo cenny gatunek, jakim jest halibut pacyficzny, to nauka i praktyka światowa musiała czekać 30 lat na to, żeby go odbudować. Przy bardzo dużych rygorach doprowadzono do tego, że halibut nie zaginął. A my w Polsce, przy analizie naszego resortu, mamy doprowadzić do tego, że jak zabierzemy 92 mln euro z rekompensat gospodarce rybackiej stawowej śródlądowej, to zmieni się sytuacja w rybołówstwie morskim.

Oświadczam pani minister tu obecnej i panu dyrektorowi, że absolutnie to nic nie da. Jaki będzie wynik? Nic nie pomożemy morzu, a pogorszymy sytuację na śródlądziu. Nie o takie chyba decyzje chodzi.

Nie będę się dalej zagłębiał w temat ze względu na czas.

Jeszcze z jedną uwagą muszę się podzielić. W lipcu ub.r. odbyło się specjalne posiedzenie Komisji gospodarki morskiej na temat rybołówstwa morskiego właśnie w Ustce. Szokujące jest jedno pytanie rybaka z Rewala. Po całym wstępie zadał on ministrowi i prowadzącym jedno pytanie: „Jak to się panie ministrze dzieje, że w poprzednim okresie"… Tu proszę popatrzeć na ten wykres – w poprzednim roku, w poprzednim programie, wydaliśmy prawie 300 mln zł na tzw. likwidację jednostek morskich łowczych, bo tłumaczyliśmy słusznie i musieliśmy przyjąć takie tłumaczenie, że nie ma ryb na Bałtyku, a więc nie może być tylu łowiących. A rybak zadał pytanie: „Ale jak to się dzieje, że zlikwidowaliśmy za 300 mln zł jednostek, wchodzimy w nowy program, a okazuje się, że jest o 200 więcej. To po co my to robimy? Po co wydaliśmy takie pieniądze?"

Zostawiam to bez odpowiedzi, bo nie o to chodzi. Podaję tylko jako jeden z przykładów, że rzeczywiście coś się tu dzieje nie tak. Chciałbym zakończyć swoje wystąpienie jedną konkluzją. Mianowicie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam…

Przewodniczący Rybackiego Sztabu Kryzysowego Sławomir Litwin:

Już kończę. Już kończę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę.

Przewodniczący Rybackiego Sztabu Kryzysowego Sławomir Litwin:

Dosłownie ostatnie zdanie. Jedyną rzeczą, jaką dostrzegam, którą może spowodować decyzja ministra, to na pewno zostaną skłócone dwa środowiska i na pewno 16 województw polskich nie dostanie tych środków, które mogłyby tam wprowadzić rekompensaty.

A korzystając z końcowego słowa i z racji tego, że w ogóle doszło do takiego spotkania, jak dzisiaj, chciałem obu panom przewodniczącym serdecznie podziękować. A także chciałbym podziękować wszystkim posłom i zejść z tej ambony z nadzieją, że wasz wspólny pogląd na naszą trudną sytuację będzie dla nas korzystny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Teraz prosiłbym o zabranie głosu panią minister Annę Moskwę, bo to, co pani mówiła na początku, jest w okrutnej sprzeczności do tego, co później usłyszeliśmy, do rzetelnych

badań polskich instytutów. A także bardzo się kłóci z tym, co mówi Ministerstwo Środowiska.

Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Tylko takie drobne sprostowanie, bo w tej dyskusji pojęcie akwakultury utożsamiło się nam z karpiem. A dobrze wiemy, że akwakultura to nie tylko karp. To tak tylko dodam, żebyśmy wrócili do rzeczywistości.

Odnośnie do badań – bo myślę, że jest to główna kwestia, którą państwo podnosili – to chciałam sprostować: my ani razu nie powiedzieliśmy, że to są badania resortu. To są te same badania Instytutu Rybactwa Śródlądowego, na które powoływał się pan doktor. Prawdopodobnie nawet jest to ten sam raport. (Prawdopodobnie też pan doktor był częścią tego raportu w obu częściach.) Chodzi tylko o to, na którą część się powołujemy. Pan doktor przytoczył część z rekompensatami, a my oparliśmy się na części mówiącej, co by było, gdyby nie było rekompensat i w jaki sposób one wpłynęły na rynek, jaka jest przyszłość sektora. Natomiast nie są to nasze badania. Nie czujemy się upoważnieni do przeprowadzania badań. Są to badania tego samego instytutu naukowego.

Gwoli sprostowania, to państwo wspomnieli, że rekompensaty funkcjonowały i funkcjonują w państwach Unii Europejskiej. W poprzedniej perspektywie one nie funkcjonowały nigdzie. Aktualnie są państwa, które rozważają ich wdrożenie, natomiast jeszcze nikt ich nie wdrożył. Jesteśmy stałym uczestnikiem AGRIFISH (Rada ds. Rolnictwa i Rybołówstwa), spotykamy się na bieżąco z ministrami odpowiedzialnymi za rybołówstwo i rybactwo w pozostałych państwach, a więc mamy aktualną wiedzę. Jest to rozważane i też między sobą dyskutujemy z innymi ministrami. Niemniej jednak rekompensata – podkreślam słowo „rekompensata" – nie jest wprowadzona.

Dziękujemy za przykład dotyczący inwestycji. Rzeczywiście jest imponujący. Niemniej jednak, jakby pewnie spojrzeć procentowo na sytuację, ile środków zostało z rekompensat przeznaczonych na inwestycje, to nie wiem, czy mielibyśmy dużo tych chlubnych przykładów i czy rzeczywiście byłyby to imponujące kwoty.

Jeżeli chodzi o zobowiązania wobec UE, to mogą państwo być tutaj zupełnie spokojni. Program jest realizowany zgodnie z harmonogramem. Program nie jest zagrożony. Nasze zobowiązanie wypłat dotyczyło okresu pięcioletniego. Ten okres został zrealizowany, więc proszę się nie obawiać. Nasze relacje Polska – UE w kontekście programu są prawidłowe i program jest dobrze realizowany.

Jeszcze tylko drobne sprostowanie. Pani w pierwszej prezentacji wspomniała, że kwota, która pozostaje dla państwa, to jest 166 mln zł. To jest 166 mln euro, czyli cztery razy więcej, niż państwo wspomnieli, co troszeczkę czyni różnicę w tych kalkulacjach.

Pozostałe uwagi przyjmujemy z troską i uwagą. Będziemy je dalej analizować. Nie jesteśmy w stanie odnieść się do wszystkiego.

Jeżeli o czymś zapomniałam, to prosiłabym o uzupełnienie pana dyrektora Wronę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę, pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeśli mogę. Pani minister, rozumiem, że pani chce wyjść i zostawić dyrektora, tak? Bardzo bym prosiła, bo temat jest naprawdę ważny...

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Tak, chciałabym, ponieważ mamy posiedzenie kolejnej komisji, na którym muszę być obecna. Ale pan dyrektor jest w pełni kompetentny i odpowiedzialny, żeby udzielić informacji.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Rozumiem, ale wydaje mi się, że temat jest tak ważny, że sekretarz stanu albo podsekretarz powinien nam odpowiedzieć na pytania. Mamy dużo pytań; zarówno posłowie, jak i goście. Wydaje mi się trochę nieuczciwe wobec ludzi, którzy tu przyjechali, wobec

posłów, że nie ma pani czasu. Proszę sobie nie ustalać dwóch posiedzeń komisji równocześnie, bo trzeba było odwołać obecność na posiedzeniu innej komisji. Chcę usłyszeć odpowiedź od sekretarza stanu. Bardzo panią przepraszam. Jest nas sporo do zadania pytań i pewnie nie zdążę ich pani zadać. Bardzo bym prosiła – można przełożyć, wysłać kogoś innego na posiedzenie Komisji żeglugi.

Rzadko kiedy spotykają się dwie komisje i jeszcze w zasadzie decydujące o rolnictwie. Czyli i rolnictwo, i środowisko, i żegluga. Bo to są w zasadzie trzy komisje, tak można byłoby powiedzieć. A więc bardzo proszę – jeżeli może być na sali podsekretarz stanu z resortu środowiska, to wydaje mi się, że może zostać podsekretarz stanu z ministerstwa gospodarki morskiej. Bardzo proszę, jeżeli jest to możliwe, żebyśmy usłyszeli odpowiedź od pani, bo jest ona wiążąca. Nie mam nic absolutnie do dyrektora. Wiem, że jest wyjątkowym fachowcem, ale czymś innym jest odpowiedź sekretarza stanu, a czymś innym odpowiedź dyrektora.

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Rozumiem tę uwagę i przyjmuję. Niemniej jednak czas trwania tego posiedzenia jest dosyć długi, co też pani musi przyznać. Dlatego też upierałabym się, że zostawię pana dyrektora i po wygłoszeniu naszego krótkiego stanowiska do państwa powrócę, jeżeli się pani ze mną zgodzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę o kolejne, krótkie pytania. Bardzo proszę.

Członek zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego, pracownik IRŚ dr inż. Andrzej Lirski:

Jeżeli można. Kolego Abramczyk, zostałem źle zrozumiany. Cytowałem, tak jak pani minister powiedziała, że oczywiście wynik ujemny, minus 22,9% jest z 2012 r. Chciałem uwypuklić metodykę. To była wybrana grupa około 20 gospodarstw i nie można powiedzieć tak, jak tutaj powiedziałeś Andrzeju, że bez rekompensat połowa gospodarstw splajtuje. Tak cię zrozumiałem. Nie. W 2014 r. właśnie w tej grupie gospodarstw taki wynik wyszedł. Nie można tego ekstrapolować. Natomiast ewidentnie z badań ekonomicznych wychodzi, że rekompensaty zdecydowanie wpływają na sytuację ekonomiczną i ujemny wynik każdorazowo był wyprowadzany na wynik dodatni. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Proszę, kolejny głos.

Wiceprezes zarządu spółki Polski Karp sp. z o.o. Andrzej Dmuchowski:

Andrzej Dmuchowski.

Chciałem nawiązać do wypowiedzi pani minister i chciałbym sprostować, że pieniądze z rekompensat wodno-środowiskowych nie są przeznaczane na inwestycje. One rekompensują koszty poniesione na środowisko, a nie są przeznaczane na inwestycje. Pozwalają nam oszczędzić pieniądze i zainwestować, i zaplanować inwestycje.

Nie są to pieniądze na inwestycje. To są rekompensaty rekompensujące nam straty w środowisku.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście. Dziękuję bardzo.

Kolejny głos ze strony społecznej. Bardzo proszę.

Prezes zarządu Związku Producentów Ryb – Organizacji Producentów Krzysztof Karoń:

Jeśli można. Krzysztof Karoń, Związek Producentów Ryb.

Szanowni państwo, panowie przewodniczący, pani minister, szanowni koledzy rybacy. Dziwnie się składa, że nie ma czasu na szczegółowe przedstawienie stanowiska Związku Producentów Ryb, bo rozumiem, że pani minister szykuje się do wyjścia. Czy pani jeszcze chwilkę poczeka?

Podsekretarz stanu w MGMiŻŚ Anna Moskwa:

Jak widać – jestem.

Prezes zarządu Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Dziękuję uprzejmie. W związku z tym przedstawię stanowisko Związku Producentów Ryb podjęte już w lutym, zaraz po otrzymaniu pierwszej wiadomości, kiedy to otrzymaliśmy wiadomość niesłychaną, że ulega zmianie to, co jest opracowane w narodowej strategii rybołówstwa, zatwierdzone w tym kraju i obowiązujące do dnia dzisiejszego – bo na dzień dzisiejszy przecież nie ma żadnych dokumentów nowej strategii. A nad aktualną strategią pracowało całe środowisko plus nauka, plus resorty itd. W związku z tym zarząd związku po pierwsze protestuje przeciwko zabraniu środków z akwakultury, z osi drugiej, na oś pierwszą – żeby to było jasne.

Dlaczego to robimy? Ponieważ po pierwsze jest to niezgodne z narodową strategią rozwoju akwakultury, a żadnej nowej strategii nie ma. Czyli w tym układzie przyjmowanie jakichś nowych rozwiązań... To są po prostu rzeczy, które nie są oparte na żadnych faktach.

Po drugie planowane działanie spowoduje drastyczny spadek nie tylko dochodów rybackich naszych gospodarstw, ale przede wszystkim upadek stawowych gospodarstw rybackich w Polsce. Poważnie zagrozi środowisku przyrodniczemu, o czym doskonale powiedział tu m.in. pan dr Gwiazda. Zagrozi retencji wód; tu pan minister Stanisław Gawłowski doskonale wie, o czym mówię. A także my, rybacy, doskonale o tym wiemy.

Sprawa kolejna. Pani minister, zaszkodzi to również Skarbowi Państwa. Nie wiem, czy to w ogóle...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam. Chciałbym, żeby kończyć wypowiedź, bo za 10 minut będziemy musieli zakończyć posiedzenie komisji. A więc jeżeli ma pan to w formie pisemnej, to trzeba przedstawić.

Prezes zarządu Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Moment. Momencik. Bardzo szybko powiem.

Ponad 27 tys. ha stawów dzierżawimy z Agencji Nieruchomości Rolnych, a m.in. opłaty z tego tytułu są przyczyną braku dochodowości w gospodarstwach. Gdy upadniemy, to kto straci? Starci Skarb Państwa kilkadziesiąt milionów złotych, które płacimy w postaci czynszów dzierżawnych. Gminy stracą z powodu utraty podatku rolnego.

A przede wszystkim proszę spojrzeć na tę tabelę, którą koleżanka bardzo pięknie przedstawiła. Te czerwone słupki to są ogromne środki, przekazane na rybołówstwo morskie w sytuacji, gdy rybołówstwo morskie daje na rynek krajowy 37% wartości produkcji ryb w stosunku do 63%, które my dajemy. My dajemy dwukrotnie większą wartość produkcji ryb, niż państwo pokazujecie. To jest przerażający sposób myślenia.

Mam dłuższe wystąpienie, ale bardzo je skrócę.

Bardzo zabolało mnie to, że pani minister podała jako uzasadnienie, iż rekompensaty spowodowały brak jakiejś opłacalności, efektywności, racjonalnego działania. Proszę państwa, tak jak siedzimy na tej sali... Od pana dr Lirskiego z IRŚ dostałem dokumenty. W czasie ostatnich pięciu lat wzrosła aż o 40% produkcja cennych gatunków ryb dodatkowych, polskich, naszych cennych gatunków ryb, których my w stawach w normalnych układach byśmy nie produkowali, bo jest to produkcja bardzo uciążliwa. To rekompensaty nam na to pozwoliły. Pani minister, a więc są bardzo wymierne efekty również w liczbach, w tonach ryb, ryb najbardziej cennych w Polsce.

Kolejna sprawa. Panowie posłowie. Proszę zwrócić uwagę na to, czym się ministerstwo kieruje, chcąc zabrać rekompensaty. Kieruje się m.in. tym, że one spowodowały to, iż spadła dochodowość i można by tak zrozumieć, że spadła dbałość rybaków o rentowność produkcji, o rentowność sprzedaży, chęć sprzedaży. Odpowiedź, pani minister, jest prosta. Niech pani urzędnicy wyjdą do gospodarstw rybackich zobaczyć, jak się handluje rybą, a przede wszystkim niech się zorientują, w jakiej cenie do Polski płynie czeski karp, nie mówiąc jeszcze o litewskim...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Naprawdę za chwileczkę kończymy posiedzenie.

Prezes zarządu Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Dobrze. To jest argument do tej dyskusji, którą tutaj pani wywołała, mówiąc o opłacalności. Jeżeli cena ryb na zewnątrz jest taka...

Uwaga do ostatniej pani wypowiedzi, że nie we wszystkich państwach są rekompensaty i inni się do nich przygotowują. Pani minister, to jest prawda. Ale nie jest pani w stanie powiedzieć tego, że są państwa, które nie z unijnych funduszy, tak jak rząd czeski, dotują do hektara gospodarstwa rybackie. Czyli Czesi mają środki z innych źródeł, ale pieniądze na hektar również otrzymują. Jest to znacznie bardziej proste, bo nie muszą spełniać setek wymogów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Szanowni państwo. Zdaję sobie sprawę z tego, że nic tutaj dzisiaj więcej nie załatwimy poza zasygnalizowaniem tematu. Bardzo dziękuję w naszym imieniu komisjom, Ministerstwu Środowiska za podjęte bardzo pozytywne stanowisko w naszych sprawach i przykro mi, że nie mogę wyłożyć całości sprawy, która merytorycznie była opracowana przez zarząd, ponieważ pani minister wychodzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Prezes zarządu Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Odbieram panu głos.

Czy ze strony społecznej jeszcze ktoś chciałby króciutko zabrać głos? Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego Marian Tomala:

Marian Tomala, Gospodarstwo Rybackie Przyborów.

Wypowiem się też po części za głosem prezesa Karonia. Chciałbym w dwóch słowach przedstawić, jak wygląda sytuacja w Czechach. Otóż Czesi produkują podobne ilości karpia, jakie produkujemy w Polsce, natomiast jest ich czterokrotnie mniej. Jest ogromna presja i pomoc ze strony władz pod kątem eksportu karpia. Do Polski wpływa około 6 tys. ton karpia. Oni zachowali subwencję i dotowanie do pasz, jakie mieli jeszcze przed wejściem do UE. My będziemy w takiej sytuacji, że nie będziemy mieli rekompensat, a oni mają rekompensaty i subwencje oraz dotacje do pasz zadawanych rybom. Nie wytrzymamy z nimi konkurencji.

Nie wiem, czy panowie przewodniczący widzieli gdzieś jakąś zwiększoną sprzedaż czeskiego karpia? Nie, nie ma, dlatego że karp po przejściu przez granicę zmienia obywatelstwo i konkuruje w sposób bezlitosny z nami. A ceny, o których mówiła pani minister, m.in. biorą się z tego, że my nie jesteśmy w stanie z nimi konkurować, bo oni mają zdecydowanie lepsze możliwości ekonomiczne. Jeśli nie wytrzymamy tej konkurencji, to doprowadzimy do degradacji środowiska.

Na koniec tylko powiem tak – proszę sobie coś uprzytomnić. Otóż po roku staw, który jest terenem dobrze uwodnionym, najczęściej dobrze nasłonecznionym, porasta roślinnością powyżej dwóch metrów. Po dwóch latach już jest wiklina wysokości przekraczającej 3-5 metrów. A po trzech latach trzeba takich środków, jakie są wymagane przy budowie stawu; a więc degradacja środowiska może nastąpić szybko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Przechodzimy do wypowiedzi posłów. Mają państwo po dwie minuty.

Pan poseł Żmijan.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowne prezydia obu komisji, Wysokie Komisje, szanowni państwo. Z niezrozumiałych względów kierownictwo resortu gospodarki morskiej, pan minister Gróbarczyk, planując przesunięcia środków finansowych chce nam udowodnić, że rybactwo morskie jest ważniejsze od rybactwa śródlądowego. Nic

bardziej błędnego. Obiektywnie rzecz ujmując i jedno, i drugie jest bardzo ważne. Ale biorąc pod uwagę wszystkie argumenty, które dzisiaj były przedstawione oraz dotychczasowe konsultacje – podkreślam: dotychczasowe konsultacje – a także stanowiska różnych środowisk, w tym wojewodów i samorządów regionalnych, chcę postawić wniosek.

To wniosek, aby przyjąć stanowisko wspólnie obradujących komisji, żeby system rekompensat został utrzymany na dotychczasowych zasadach.

Przemawiają za tym nie tylko te względy, o których państwo mówiliście, czyli z racji funkcji gospodarczych, społecznych, środowiskowych, oczywiście z racji narodowej tradycji – podkreślam, że narodowej, dzisiaj tak bardzo ważnej dla rządzących – narodowej tradycji ośmiuset lat hodowli karpia. System rekompensat jest istotny także dlatego, a może przede wszystkim dlatego, że akwen Bałtyku nie jest tylko naszym problemem; jest problemem szeregu państw, leżących nad tym morzem i gospodarujących wokół tego akwenu. To jest także sprawa Unii Europejskiej i więcej możliwych ścieżek dofinansowywania gospodarki morskiej. Ponieważ tu jest jedna dobra, racjonalna ścieżka wsparcia – rekompensat, o których państwo szczegółowo mówiliście – w związku z tym stawiam taki wniosek.

Panowie przewodniczący, proszę wniosek poddać pod głosowanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. To bez głosowania; w ramach obu prezydiów już wcześniej ustaliliśmy, że będziemy chcieli przyjąć dezyderat, czyli będziemy chcieli użyć dużo mocniejszego narzędzia.

Ale teraz proszę o merytoryczne wystąpienia.

Pani przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Szanowni państwo. Bardzo mi przykro, że pani minister wyszła. To przerażające i trochę żenujące.

Mamy opinię Ministerstwa Środowiska. Rzetelną opinię, która mówi nam o tym, co w rekompensatach, co w tej idei jest najważniejsze. Mamy też wytłumaczenie pani minister i w zasadzie mamy – nie wiem, ale zupełną nielogiczność. Albo państwo nie rozumiecie zasady rekompensat, albo państwo nie rozumiecie zasady środowiskowej; to znaczy, że w ogóle ani nie powinniście wypowiadać tego zdania, ani nie powinniście zajmować się rybactwem śródlądowym. Może oddajcie je do sektora rolnictwa i środowiska, tak jak to kiedyś było.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale szanowni państwo, jeśli ma się odbywać posiedzenie komisji, to...

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Rekompensaty. Rekompensaty panie dyrektorze – bardzo proszę o przekazanie tego i mam nadzieję, że pan minister odsłucha nagranie – to jest pomoc ludziom, którzy mają trudności w utrzymaniu swojego interesu. To jest taka pomoc. Jakby to była pomoc, która ma spowodować, że oni będą się mocniej rozwijać, to byłaby pomoc publiczna, a tego wam nie wolno robić. A to jest rekompensata dla ludzi, którzy dbają o to, żeby ekosystemy były naturalne, a nie intensywne. One mają być właśnie ekstensywne, żeby nie wykorzystywały środowiska, nie niszczyły go, żeby wszystko było naturalne. Gdzie tu idea polskiej zdrowej żywności? Gdzie tu idea tego wszystkiego?

Albo pan pana ministra wyśle do Ministra Środowiska i do ministra rolnictwa, którzy w swoich programach wyborczych i w swoich wszystkich wypowiedziach mówią o tym, że polski rolnik ma zachować naturalność, ekologiczność... A pan mówi, że on jest ekstensywny, że nie jest opłacalny i dlatego mu zabierzmy rekompensaty. No, po prostu wstyd.

Bardzo mi przykro, że nie ma tu pani minister. Jak to jest możliwe, że nie rozumie, czym są dopłaty, czym są rekompensaty, a czym jest pomoc publiczna? Jeśli hodowcy nie wykorzystaliby pomocy publicznej i nie zwiększyliby produkcji, to można im pomoc odebrać. Ale to jest rekompensata. Radzę dobrze przeczytać, co to znaczy „rekompensata".

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Pan przewodniczący.

Poseł Stanisław Gawłowski (PO):

Dziękuję bardzo. Niestety, panie dyrektorze Wrona, nie chcę do pana się zwracać, ale nie mam wyboru, bo nie ma tutaj pani minister. Powtórzę trochę za panią poseł Niedzielą – to jest wielkie nieszczęście, że ten departament trafił do tego ministerstwa, dlatego że rzeczywiście zwłaszcza rybactwo śródlądowe jest traktowane jak kula u nogi. Minister Gróbarczyk patrzy na nie przez pryzmat tylko i wyłącznie spraw morskich i pan tam niewiele zdziała. Będę tu pana tłumaczył jako poseł opozycyjny w stosunku do tego, co się dzisiaj w Polsce dzieje i co wyczynia rząd PiS w różnych obszarach.

Mówię „nieszczęście”, bo wiem, ile sam poświęcałem czasu, pracując przez wiele lat w Ministerstwie Środowiska, na szukanie dobrych rozwiązań, które dotyczą gospodarki morskiej, ale też rybołówstwa i rybactwa śródlądowego. To trzeba najpierw zrozumieć, a dopiero potem, na końcu podejmować decyzje. Oczywiście zrozumieć rzeczy, patrząc na nie z różnych perspektyw – i tych, które dotyczą środowiska, i tych, które dotyczą gospodarki wodnej, i tych, które są bezpośrednio związane z interesem branży.

Pani poseł, pani przewodnicząca Niedziela już to mówiła, ale ja powtórzę – to nie jest dopłata do produkcji. Jeżeli już w tych kategoriach mamy mówić, to jest to zwrot za usługę w postaci dbałości o środowisko naturalne, o przyrodę, o gospodarkę wodną. Jeżeli ktoś tego w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej nie rozumie, to nie powinien pełnić tam żadnej ważnej funkcji publicznej, bo rzeczywiście szkodzi. To nie jest tak, że można sobie łatwo przenieść środki, wydać te pieniądze na rybactwo morskie i udawać, że się sieci zgubione łowi, bo pan to wie i ja to wiem – to będzie jedna wielka fikcja. Pieniądze będą wyrzucone i to będzie fikcja, która niczego nie wniesie w tym wymiarze.

Ale nie znęcam się nad panem. Niech pan nie bierze tego do siebie. Proszę przekazać ministrowi, chociaż wiem, że będzie panu ciężko, ale mam nadzieję, że pan tylko zachęci panią minister i pana ministra Gróbarczyka jedynie do odsłuchania naszych wystąpień. W sprawach rybołówstwa morskiego też minister niewiele robi, więc sukcesów tu też żadnych nie ma. To tak już nawiasem mówiąc, a mówi to ktoś znad morza; ktoś, kto obserwuje jego aktywność również w tym wymiarze.

Natomiast chcę podziękować Ministerstwu Środowiska. Pani dyrektor, naprawdę szacun. Użyję tego młodzieżowego zwrotu, bo muszę powiedzieć, że napisać stanowisko wbrew ministrowi Gróbarczykowi to duża rzecz, znając różnego rodzaju konfiguracje polityczne wewnątrz PiS. Duża rzecz i warto to robić. Warto zawsze na końcu zachowywać twarz, bo rzeczywiście, tak jak powiedziałem i powtórzę, to są rekompensaty na rzecz środowiska i gospodarki wodnej. Tak to traktuję.

Dzisiaj na świecie, w Polsce również, szuka się sposobów na renaturalizację wielu obszarów, na nawadnianie, na odbudowę właściwych stosunków wodnych, na właściwe gospodarowanie wodą. A stawy mają w tym działaniu ogromne znaczenie. Jeżeli dzisiaj ktoś tego nie rozumie i mówię to po raz enty, a zabiera się za to człowiek, który ponoć w tytule nazwy własnego ministerstwa ma żeglugę śródlądową... Żegluga z przyrodą, z gospodarką wodną – z gospodarką wodną może ma trochę wspólnego. Ale powinien wiedzieć, że zbiorniki również i z tego punktu widzenia mają ogromne znaczenie. A na końcu zachowuje się zwyczajnie jak...

Słyszę dzwonek, panie przewodniczący, słyszę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No tak, ale pan nie reaguje.

Poseł Stanisław Gawłowski (PO):

Słyszę, ale nie reaguję.

Jeśli ktoś na końcu zaczyna się zachowywać jakby obuchem w łeb próbował potraktować branżę, to... Mam nadzieję, że są na sali posłowie z PiS i przekażą to właściwemu ministrowi. Mam nadzieję, że przekażą z sukcesem i obudzą pana ministra Jurgiela. Niech się weźmie w końcu do roboty, bo...

Poseł Robert Telus (PiS):

To przesada, panie pośle.

Poseł Stanisław Gawłowski (PO):

Nie przesadzam. Niech obudzą, obudzą. Niech nie śpi w tej sprawie. To jest część sektora rolnictwa i gospodarki żywnościowej, za którą odpowiada minister rolnictwa, więc trzeba go obudzić. Minister środowiska w tej sprawie zachowuje się przyzwoicie. A więc na końcu tylko jest ta kwestia, żeby Gróbarczyk wycofał się z tych nieszczęśliwych i niedobrych zmian dla branży.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Tak się składa, że mieszkam na Pojezierzu Sierakowsko-Międzychodzkim, na obrzeżu Puszczy Nadnoteckiej. Wybudowałem w swoim życiu kilka karpników z różnych nieużytków i łąk, przez 20 lat prowadziłem w gospodarstwie produkcję karpia i innych ryb. A to, co dzisiaj tu usłyszałem, to po prostu woła o pomstę do nieba.

Kto tego nie rozumie, kto nie rozumie, jak było to wcześniej powiedziane, jaką rolę odgrywają stawy – od turystycznej zacząwszy po środowiskową, po przeciwpożarową itd., itd., to po prostu w ogóle nie powinien się za te sprawy zabierać. Mam wielką nadzieję, że wszystkie wykłady i przykłady, podawane dzisiaj przez państwa rybaków, dadzą obraz sytuacji posłom PiS, siedzącym na tej sali. Nie chcę się dłużej nad tym rozwodzić ze względu na czas.

A ten, kto stworzył koncepcję przesunięcia środków, to chyba rozum stracił, bo przecież inaczej tego nie idzie nazwać. A jeśli utrzyma to w mocy, to będzie odpowiedzialny nie tylko za degradację gospodarczą, bo przecież obiekty kosztują, ich rekonstrukcja kosztuje. Nienależyta produkcja też degraduje zbiorniki. Powtarzam raz jeszcze – będzie to sabotaż gospodarczo-środowiskowy. Te środowiska rolników to nie są bogacze. Ci ludzie nie jeżdżą mercedesami, nie mają willi; to są biedne strony, które wpływają w sposób nieprawdopodobny na ekosystem. Stawy uzupełniają, nazwijmy to tak, dochody tam żyjących i pracujących ludzi.

Byłby to skandal na całą Europę...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

…gdybyśmy doprowadzili do degradacji tego środowiska. Mam nadzieję, że ta koncepcja zostanie zmieniona. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Jeszcze krótka, ostatnia wypowiedź na dzisiejszym posiedzeniu wspólnie obradujących komisji. Posiedzenie będziemy kontynuowali podczas następnych obrad Sejmu, tak aby ministerstwo mogło ustosunkować się merytorycznie do dzisiejszych wypowiedzi.

Pan poseł Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję, panie przewodniczący. Zacznę od tego, że bardzo dziękuję państwu, którzy zechcieli przyjechać i powiedzieć, jak wygląda rzeczywistość. Widać, że w ministerstwie nie mają zielonego pojęcia o waszych problemach, a także o tym, czym się zajmujecie i kim jesteście. Jedni was uważają za biznesmenów, za producentów. A tak naprawdę jesteście rolnikami, którzy po prostu uprawiają grunty wodne. Rolnikami.

Dzisiaj rozmawiamy o tym, że Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej ma was tak naprawdę w czterech literach i o tym trzeba powiedzieć głośno i wyraźnie. Dogadaliście się jako środowiska, jak należy podzielić te środki i tak było to zapisane. Pytanie do pana ministra Gróbarczyka – dlaczego pan niszczy rolników, gospodarzy, którzy uprawiają rolę? Ciężko pracują uprawiając rolę, która jest wodą.

Chciałem jeszcze powiedzieć o jednej kwestii – z jednej strony nie ma żadnego wsparcia z ministerstwa gospodarki morskiej, a jeszcze do tego nie jesteście państwo brani pod uwagę przy żadnych sprawach, związanych ze stratami w wyniku zniszczeń dokonanych przez zwierzynę łowną. Zniszczeniu ulegają wasze groble; przecież wy je odnawiacie, a to też są olbrzymie koszty. Też nie jesteście ujęci w tych sprawach i o tym też wielokrotnie rozmawialiśmy.

A więc żądam od pana ministra Gróbarczyka wycofania się z tej podłej zmiany i przesunięcia 92 mln euro z powrotem na to, na co środki były wcześniej zapisane. A także kontynuowania tego, co było rozpoczęte – pod takie założenia też robiliście swoje biznesplany.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Artur Dunin (PO):

Jeszcze jedna rzecz. Mam pytanie do pana dyrektora – na jakim etapie są uzgodnienia w Brukseli o przesunięciu pieniędzy? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Kazimierz Plocke.

Poseł Kazimierz Plocke (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie i panowie. Chciałem wzmocnić głos środowiska rybackiego, jak i wszystkich parlamentarzystów, którzy wypowiadali się przede mną. Moje stanowisko wynika z pewnego faktu – i chciałbym, żeby środowisko i komisje miały tę samą wiedzę. Mianowicie warunkiem zatwierdzenia Programu Operacyjnego „Rybactwo i Morze na lata 2014-2020" było zrealizowanie zasad wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej, a więc przeznaczenie około 30% środków finansowych z programu na akwakulturę. Moje stanowisko wynika z faktu, że wypełniliśmy te wszystkie zasady w uzgodnieniu z wszystkimi partnerami społecznymi w 2015 r. Komisja Europejska 23 października 2015 r. zatwierdziła nasz program z tym podziałem, który dzisiaj obowiązuje.

Chciałbym przekonać i ministra Gróbarczyka, i pozostałych ministrów do tego, że ten podział powinien zostać zachowany; tym bardziej, że on gwarantuje nam rozwój, gwarantuje to, co jest najważniejsze – zrealizowanie zasad wynikających ze Wspólnej Polityki Rybackiej w zakresie ochrony środowiska, ochrony zasobów żywych.

A zatem popieram w całej rozciągłości środowisko rybaków i parlamentarzystów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie komisji. Będziemy kontynuowali posiedzenie podczas najbliższych obrad Sejmu. Dziękuję wszystkim za przybycie.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Dziękuję za uwagę. Zamykam posiedzenie wspólnie obradujących komisji. Dziękuję bardzo.